№ 38. Piątek 17 (30) marca 1906 roku. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914: **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski. 14 Cité de Trevise: **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Dwie rocznice.

Sto dwudzieścia lat upływa od chwili urodzin znakomitegio historyka i jednego z największych patryotów naszych, Joachima Lelewela.

Urodził się w roku 1786 z ojca Karola i Ewy z Szelutów, a w siedemdziesiąt pięć lat potem «Kuryer Warszawski», z duia 3 czerwca 1861 roku, zamieścił lakoniczną notatkę: «Onegdaj pochowany został w Paryżu znany dziejopis polski, Lelewel».

Żałobna wieść poruszyła cały ówczesny świat naukowy i głośnem echem przeleciała po najdalszych zakątkach kraju, gdzie żywą była jeszcze pamięć lelewelowskich prelekcyi w uniwersytecie wileńskim i Szkole krzemienieckiej, a postać duchowa wielkiego zmarłego rysowała się w umysłach w całej owej nieskazitelnej potędze.

Przyszła potem chwila, kiedy historyczna szkoła krakowska, z Bobrzyńskim na czele, próbowała wykazać szkodliwość myśli politycznej Lelewela, jako niezgodnej z potrzebami chwili, oraz nie licującej z suchym i trzeźwym kierunkiem historyków stańczykowskiego pokroju. Wśród wynikłej stąd walki w obronie Lelewela stanęli Smoleński, i Tadeusz Korzon.

Kończymy słowami Aleksandra Kraushara: «Styl jego (Lelewla) nierówny, ciężki, często dziwaczny, upstrzony zawiłemi zwrotami. Lecz poza stylem kryje się duch szlachetny p r o r o k a p r z e s z ł o ś c i, jego miłość do tradycyi, jego niezależność przekonań, jego wierna służba ideałom politycznym narodu, pod których sztandarem szli najwięksi jego wodzowie, politycy, publicyści i twórcy.»

I jeszcze jedna rocznica.

W dniu 24 marca 1796 roku więc przed laty 112, Tadeusz Kościuszko złożył na rynku krakowskim słynną swą przysięgę.

Wzmiankując o tej rocznicy, «Kuryer Warszawski» daje ustęp o Kościuszce z poematu Leonarda Sowińskiego: «Satyra».

O jakżeś większy wodzu nasz drogi,
Co piersią własną, w sukmanę strojną,
Miłością ludu kmiecego zbrojną
Przykryłeś na czas rodzime progi!

Tyś pierwszy otrząsł butę rodową,
Pierwszy przygarnął wiarę ludową,
A chociaż padłeś w domu obronie,
Przykład twój braciom oczy otworzył
Nasiona bytu złożył im w łonie
I już w niejednym czynie ich ożył!

Ztąd pamięć twoja kmieciom jest miłą,
A żal prostaczy, wielkiej ich duszy
Szczytną ku niebu wzbił się mogiłą...
Huragan czasu mogiły skruszy
I laury zmiecie z dumnego czoła—
Lecz pomnik kmiecy burzom podoła
I śmierć usunie od Twej pamięci,
I imię Twoje w dziejach uświęci!...

I w sercach naszych!

On pierwszy w moc ludu uwierzył, on pierwszy rzucił niezłomne podwaliny pokojowej pracy dzisiejszego pokolenia, które z ukochaniem przeszłości łączy nadzieję lepszego jutra, a opartego na jedności i szczerej spójni z ludem.

Edward P—i.

Potrzeby ekonomiczne gospodarstw włościańskich.

(O separatach, serwitutach i komasacyi).

III.

Otóż jeśli mówić o poprawie tych opłakanych stosunków, na pierwszym planie powinniśmy postawić podniesienie i zabezpieczenie materyalnego bytu, a tu środkiem równie radykalnym jak separat dla własności większej, zjawia się t. zw. komasacya. Same to słowo kilka lat temu nieznanem było większości wykształconych ludzi w naszym kraju, wtedy, gdy na Zachodzie posiada ono już oddawna prawo obywatelstwa, a na Wołyniu, dzięki inicyatywie samych włościan, komasacya ogniową próbę już wytrzymała.

Jaki olbrzymi przewrot w życiu społecznem stwarza dana reforma, tego najlepszy przykład daje nam Dania. Tam, po kilku próbach, które dały pomyślny rezultat, wspólna własność ziemska została prawie skasowaną jeszcze w 1769 r. Od tej chwili każdy włościanin miał prawo żądać wydzielenia mu gruntów w jednym kawałku, przyczem sam ponosił wszelkie koszta. Włościanie tę nowość uważali z początku jako nieszczęście, chociaż ruchu, którego rząd się obawiał, nie było wcale; powoli zaczęli się z tem oswajać, a gdy w r. 1781 postanowiono na ten cel wydawać zapomogi, a w 1792 r. zwracać ewentualne koszta właścicielom, sprawa odrazu posunęła się naprzód. W 1802 r. już większa połowa włościan żyje na fermach, a w 1830 r. we wspólnem posiadaniu pozostaje 1% ziemi włościańskiej, Dzięki nowym warunkom, kraj z natury ubogi, zajmuje powoli pierwszorzędne miejsce w dziedzinie wytwórczości rolnej. Nie tutaj miejsce szczegółowo opisywać Danię, ale kilka cyfr przytoczymy: Dania, bez Islandyi, Grenlandyi i kolonii, zajmuje przestrzeń 33,548 wiorst kw., przy ludności około 2,200.000, co stanowi 65 dusz na wiorstę kw., (wołyńska gub. np. na 63,126 w. kw., ma ludności około 3,250.000, czyli z górą 50 dusz na w. kw.), z ludności tej około miliona, to jest prawie połowa, zajmuje się rolnictwem. Gleba uboga, miejscami wprost nieurodzajna, minerałów i metali niema, przemysł zatem prawie nie istnieje, i jedynem źródłem dochodów krajowych jest rolnictwo. Własność przeważnie drobna, większość fermerów posiada działki wielkości $5^1/_2$ dzies. na wyspach, $13^1/_2$ w Jutlandyi. Średnia cena ziemi za dziesięcinę rubli 400—500, gdzieniegdzie dochodzi do 700. — Oprócz wielkich związków akademickich i kooperacyjnych w kraju, działa z górą sto miejscowych kółek rolniczych, mających pięćdziesiąt kilka tysięcy członków, nie rachując drobnych spółek dla nabywania reproduktorów, lub wspólnego zbytu produktów wiejskich. Według danych z r. 1896 do Danii wwieziono przedmiotów rolnych na 70,396.335 rubli, wywóz zaś wyniósł 116,053.129 rb., tak, że rolnictwo dało krajowi dochodu z górą $45^1/_2$ milionów rubli wtedy, gdy wszystkie inne gałęzie wytwórczości dały razem 7 milionów. — Jeszcze trochę cyfr, tyczących się oświaty; w 1894 r. było szkół ludowych 2940, oprócz 67 t. zw. «wyższych szkół ludowych», które są dopełnieniem pierwszych dla tych, co nie chcą lub nie mogą iść do innych zakładów; gimnazyów klasycznych 31, z nich 17 prywatnych, realnych szkół 72, technicznych i handlowych 25; następnie Uniwersytet, Instytut politechniczny, Weterynaryjny i Rolniczy, instytut farmaceutyczny, nauczycielski, wyższe szkoły wojskowe i marynarki i akademia sztuk pięknych; specyalnie rolniczych szkół 11, dwie szkoły ogrodnictwa i dwie gospodarstwa domowego; analfabetów niema wcale; od r. 1814 nauka w wieku lat 7—14 jest obowiązkową, a dla biednych bezpłatną. Wszystko to dzieje się na przestrzeni trochę większej, jak połowa wołyńskiej gubernii.

Głupio jakoś robi się na duszy, czytając cyfry powyższe. Do takich olbrzymich rezultatów doszła kraina czysto rolnicza, od przyrody raczej po macoszemu obdarzona, li tylko dzięki pracy swego ludu, przy rozumnem i uczciwem kierownictwie i współdziałaniu rządu. Mimowoli ciśnie się do głowy pytanie, czy my słowianie, jesteśmy rzeczywiście rasą upośledzoną, której przeznaczeniem być «nawozem» dla rasy germańskiej?

Sądzę, że niema powodów do rozpaczania i opuszczania rąk. Słowiańska nauka, sztuka słowiańska, walczą o lepsze z Zachodem, a przykład czechów lub polaków w Poznańskiem stanowi dowód niezbity, że i nasz włościanin zdolnym jest do rozwoju, że odczuwa jego potrzebę, i że przy odpowiednich warunkach może się z niego wyrobić nietylko dobry gospodarz, ale i pożyteczny obywatel kraju. Trzeba mu tylko zapewnić chleb powszedni, a raczej dać mu możność zdobyć ten chleb własną pracą, a wtedy sam już z własnej woli wstąpi na drogę postępu i dalszego rozwoju.

Ku temu zaś najlepszy środek wskazuje nam nietylko wypróbowana teorya, to jest doświadczenie innych państw, ale nasza chłopskim rozumem kierująca się praktyka wieśniacza, która już od lat blisko 20 doszła na Wołyniu do tych samych wyników. Gdy słowo «komasacya» zupełnie jeszcze u nas nieznanem było, w niektórych gminach żytomierskiego powiatu włościanie grunta nadziałowe podzielili na odrębne uczą̨stki, t. zw. «wołoki», przenosząc tam odrazu zabudowania i sadyby.

W r. 1901 w podolskiem Tow. Rolniczem, członek tegoż, mirowy pośrednik 1-go ucz. winnickiego pow., p. Liniewicz, szczegółowo opisał to przechodzenie «na wołoki», upatrując w tem zbawienie dla włościan podolskich. Następnie członek łuckiego Tow. rol., p. B. Feliński, osobiście zwiedził dane miejscowości, i ze sprawozdań tych panów widzimy, że sprawa ta, chociaż bez pomocy z góry, pomyślnie się rozwija.

Pierwszy krok na tej drodze zrobili włościanie wsi Zubrynki, horoszkowskiej gminy, którzy klepali biedę, siedząc na glebie piaszczystej, po części błotnisto-kamienistej. a zarazem przypatrywali się świetnym rezultatom, osiąganym na tejże glebie przez sąsiadów, niemców kolonistów. I oto 2/XII 1887 r postanowili oni «pryhowor» przejścia «na wołoki», wobec «niewygody korzystania z ziemi kawałkami w różnych miejscach, trudności unawożenia jej i konieczności rozdzielenia w równych częściach wakansów, znajdujących się we wspólnem władaniu.» Wszystkie grunta podzielili stosownie do liczby gospodarzy, wskazanych w Ustawnej Gramocie, na 50 uczą̨stków, przyczem wobec rozmaitej wartości gleby, takowe były nierównej wielkości; następnie zostały one rozlosowane; zabudowania przeniesiono na uczą̨stki i skutki nowego porządku rzeczy nie dały długo na siebie czekać. W 1901 r. na 125 chat było biednych tylko 2, i to byłych ogrodników, którzy ziemi ornej nie otrzymali; do płodozmianów jeszcze nie doszli, ale koniczynę sieją wszędzie; bydła trzymają tyleż co i dawniej, ale go nie poznać; kupują mleczne krowy u Niemców i kobyły stanowią niemieckiemi ogierami; bydło i konie trzymają okrągły rok na stajni; wozy wszystkie na żelaznych osiach; przy chatach ogrody i sady, urodzaje podwoiły się, rośnie zapotrzebowanie na ulepszone narzędzia rolnicze; koni nie kradną, pożarów i szkód prawie że niema, wódki piją o 75% mniej, stan sanitarny nic prawie nie pozostawia do życzenia, wobec oddalenia jednej chaty od drugiej, epidemii niema.

Za tym przykładem poszli w r. 1892 włościanie z Horoszek, przyczem z początku zostawili oni sadyby na dawnem miejscu, a skończyli na tem, że je też przenieśli na pola, a sadyby w miasteczku sprzedali lub je wydzierżawiają. W ogóle do r. 1903 «pryhowory» o przejściu na wołoki miały miejsce w 38 wsiach; w gminach baraszowskiej i białkowskiej wpłynęło to na przeprowadzenie separatu z dworem, w Kamiennym Brodzie, gdzie właścicieli większych było sześciu, włościanie, nie mogąc z niemi dojść do ładu, przeszli na wołoki bez separatu. Wydatki, nie rachując poniesienia budynków, są minimalne; w żytomierskim powiecie wydatki na pomiary wyniosły 50—70 kop. z dziesięciny.

Jako dokument zasługuje na wzmiankę świadectwo b. mir. pośrednika 1-go ucz. Żytomierskiego pow., p. Łamkiewicza, który przez czas swego urzędowania skontrolował 16 takich «pryhoworów.» W sprawozdaniu jego za rok 1899 znajdujemy te słowa: «We wsiach, gdzie włościanie siedzą «na wołokach» już od 3—4 lat, daje się zauważyć stanowcze podniesienie gospodarstwa, intensywny płodozmian i posiew traw. Spostrzega się również zmniejszenie ilości sporów o ziemię i spraw w sądach gminnych o wykroczenia i przestępstwa karne.»

Konkluzya więc jedna: o ile separat powinien być zbawiennym dla własności większej, o tyleż dla włościaństwa koniecznem jest takież odseparowanie włościan między sobą, czyli komasacya.

Zastanówmy się jeszcze nad tem, w jaki sposób dane reformy dałyby się najlepiej przeprowadzić w życiu.

Każdy środek, stosowany do pewnego stanu, tem łatwiej się przyjmuje, tem więcej może rachować na pomyślne skutki, jeśli jest dobrze ocenionym przez tych, do kogo się stosuje; to jednak wymaga już pewnego przygotowania, pewnej kultury, a jeśli jej niema, wtedy zachodzi pytanie, co lepiej? czy dobroczynną miarę wprowadzić jako obowiązującą, nie pytając się pacyenta tak, jak się małym dzieciom daje niesmaczne lecz zbawienne lekarstwo, czy też stopniowo przygotować grunt, starając się rozpowszechnić należyte pojęcie o zamierzanej reformie. W teoryi oczywiście ta druga droga jest bez porównania lepszą, ale trzeba też przyjąć w uwagę miejscowe warunki i charakter naszego włościanina; jest on z natury konserwatystą, nowości nie lubi i choć go często okpiwają, jest on w ogóle nieufnym; on trochę jak kobieta, nie wierzy w to, co mu mówią, ale wierzy — jeśli wogóle wierzy — w tego, kto mówi; ztąd nieraz z własną szkodą pójdzie za żydkiem chodotajem, a nie posłucha najlepszej rady, pochodzącej od «pana.» Otóż, trzeba przyznać, że obecnie niema u nas takich ludzi, którzyby się mogli podjąć szerzenia pewnych idei między włościaństwem; brak ufności do «panów», to logiczny skutek historyi, nie tylko u nas, a wszędzie, brak ufności do t. zw. «naczalstwa», to jeszcze więcej logiczny skutek działalności tegoż „naczalstwa"; trudno też czekać, aby przykład żytomierskich włościan podziałał zaraźliwie na cały kraj; myśl włościańska, pomimo pary i elektryczności, żółwim krokiem naprzód się posuwa. Otóż wydaje się nam najpraktyczniejszem, aby pewna inicyatywa wyszła z góry; przedewszystkiem Bank włościański powinien jako warunek przy wydawaniu nowych pożyczek postawić komasacyę; wtedy cały kraj pokryłby się siecią takich ferm, które służyłyby jako przykład dla okolicy. Następnie trzeba popierać inicyatywę prywatną, i dlatego porobić pewne zmiany w obowiązującem prawodawstwie; wprawdzie § 165 Ustawy o wykupie daje prawo każdemu gospodarzowi żądać wydziału, ale stawia tę operacyę w takiej zależności od gromady, że w praktyce jest to rzecz prawie niedościgniona. Pożądanem byłoby wydawanie pożyczek na przeniesienie budynków; możnaby między innemi obrócić na to część zapasowych kapitałów ubezpieczeniowych, tembardziej, że przy komasacyi niebezpieczeństwo od pożarów sprowadza się do minimum. — Co zaś do organu, któremu możnaby powierzyć przeprowadzenie danej reformy, to nietylko do życzenia, ale wprost za konieczny uważamy w nim udział włościan; w każdym powiecie mogłyby powstać komisye dla kierowania tą sprawą, tylko koniecznie z żywych ludzi złożone, bez formalistyki i biurokratyzmu, do przeprowadzania i separatów, i komasacyi, ale szczególniej przy tej ostatniej do składu jej powinni wchodzić zawsze przedstawiciele z wyboru zainteresowanych włościan i ich zdanie powinno być miarodajnem przy podziale na uczą̨stki, i w ogóle we wszystkiem, co się tyczy praktycznej strony sprawy.

Oto, co w danej sprawie mieliśmy do powiedzenia; dopiero jak komasacya da włościaninowi twardy grunt pod nogami, wtedy będzie czas myśleć o tanim kredycie, o instruktorach i t. p.; bez tego wszelkie środki okażą się zawsze w najlepszym razie tylko półśrodkami.

Stanisław Mogilnicki.

Przepisy tymczasowe o stowarzyszeniach i związkach.

II. Stowarzyszenia zawodowe.

1) Stowarzyszenia zawodowe mają na celu wyjaśnianie i godzenie interesów ekonomicznych, poprawę warunków pracy swoich członków lub zwiększenie wydajności przedsiębiorstw do nich należących.

2) W szczególności stowarzyszenia zawodowe mogą obierać sobie za cel: a) wynajdywanie sposobów usuwania za pomocą ugody lub sądu rozjemczego, nieporozumień, powstających na tle warunków umowy między pracodawcami a pracownikami; b) wyjaśnienie wysokości płacy zarobkowej i innych warunków pracy w różnych gałęziach przemysłu i handlu; c) wydawanie zapomóg swoim członkom; d) zakładanie kas pogrzebowych, posagowych, pomocy wzajemnej i t. p.; e) zakładanie czytelni, szkół zawodowych, urządzanie wykładów i odczytów; f) umożliwienie swoim członkom nabywania na dogodnych warunkach przedmiotów pierwszej potrzeby i narzędzi do pracy; g) dopomaganie w wyszukiwanin pracy lub rąk roboczych i h) udzielanie pomocy prawnej swoim członków.

3) Zakłady utworzone przez stowarzyszenia zawodowe gwoli osiągnięciu ich celów (art. 2), podlegają obowiązującym przepisom ogólnym.

4) Stowarzyszenia zawodowe mogą zwracać się do właściwych instytucyi z podaniami w sprawach. wchodzących w zakres celów i działalności danego towarzystwa, jak również komunikować, na żądanie tych instytucyi, swoje poglądy na wyżej wzmiankowane sprawy.

5) Stowarzyszenie zawodowe może zakładać swoje oddziały dla określonych miejscowości lub dla określonych grup swoich członków, pod warunkiem, że te oddziały nie będą miały odrębnego zarządu.

6) Ł ą c z e n i e s i ę d w u l u b k i l k u s t o w a r z y s z e ń z a w o d o w y c h w z w i ą z e k j e s t w z b r o n i o n e. Zakazane są również stowarzyszenia zawodowe, zarządzane przez instytucye albo osoby, przebywające żagranicą.

7) Do stowarzyszeń zawodowych mogą wstępować tylko te osoby obojej płci, które są zatrudnione w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, zarówno rządowych, jak prywatnych, robotami lub zajęciami jednakowemi, zbliżonemi lub będącemi z sobą w związku, oraz właściciele przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych, jednakowych, zbliżonych albo będących w związku z osobą.

8) Małoletni mogą wstępować do stowarzyszenia zawodowego, o ile w ustawie danego stowarzyszenia (art. 11) niema przepisu ograniczającego ich przyjmowanie.

9) Osoby, pragnące zawiązać stowarzyszenie zawodowe, są obowiązane nie później, jak na dwa tygodnie przed rozpoczęciem jego działalności przesłać właściwemu, według miejsca pobytu zarządu stowarzyszenia, starszemu inspektorowi fabrycznemu lub okręgowemu inżynierowi górniczemu, zawiadomienie piśmienne o tem, dołączając poświadczenie rejentalne swojej zdolności prawnej i własnoręczności podpisów, tudzież dołączając poręczoną przez siebie ustawę stowarzyszenia w dwu egzemplarzach i kwotę, potrzebną na obwieszczenia o zawiązaniu stowarzyszenia.

10) Szczegóły sposobu działalności stowarzyszenia i jego oddziałów, jak również sposób zarządzania jego sprawami, o ile to nie jest wskazane w przepisach niniejszych, określa ustawa stowarzyszenia.

11) W ustawie stowarzyszenia powinny być wymienione: a) nazwa jego i cel, okrąg i sposoby jego działalności, jak również miejsce, gdzie się stowarzyszenie znajduje; b) imiona, patronimy, nazwiska, godność i miejsca zamieszkania jego założycieli; c) porządek wstępowania i występowania członków; d) prawa i obowiązki członków e) wysokość składek członkowskich i sposób ich uiszczenia; f) skład zarządu i miejsce, gdzie się on znajduje, sposób zarządzania majątkiem stowarzyszenia, sposoby wyboru oraz pełnomocnictwa zarządu i sposób, którym powierza się kierowanie sprawami i zarządzanie majątkiem stowarzyszenia; g) termin trwania pełnomocnictw członków zarządu i osób, którym powierzone jest kierownictwo spraw oraz zarząd majątku stowarzyszenia jak również sposób przedterminowego usuwania ich od obowiązków; h) sposób sporządzenia sprawozdań; i) sposób oraz termin zwoływania zebrań ogólnych stowarzyszenia i jego oddziałów; j) zakres kompetencyi zebrania ogólnego; k) warunki prawomocności uchwał zebrania ogólnego; l) sposób zmiany ustawy i zamknięcia stowarzyszenia, jak również likwidowania spraw jego; m) ustrój różnych zakładów pomocniczych przy stowarzyszeniu (kas pomocy wzajemnej i wsparcia, czytelni, szkół zawodowych itd.), o ile te są projektowane i n) w razie potrzeby sposób tworzenia oddziałów stowarzyszenia.

12) Zawiadomienia o zakładaniu stowarzyszeń zawodowych razem z projektami ich ustaw starszy inspektor fabryczny lub okręgowy inżynier górniczy składa gubernatorowi albo naczelnikowi miasta, który je przekazuje komisyi gubernialnej lub miejskiej do spraw stowarzyszeń w w celu rozważenia i skierowania dalej na zasadzie art. 23-go i 24-go działu 1-go przepisów.

13) Podczas rozwiązania spraw stowarzyszeń zawodowych do komisyi gubernialnej lub miejskiej jest powoływany starszy inspektor fabryczny albo okręgowy inżynier górniczy lub też właściwi ich zastępcy.

14) Minister handlu i przemysłu ma prawo, w porozumieniu z właściwymi ministrami, tam, gdzie niema starszych inspektorów fabrycznych lub okręgowych inżynierów górniczych, powierzać pełnienie ich obowiązków i innym urzędnikom miejscowym.

15) Formularz regestru stowarzyszeń zawodowych ustanawiają w porozumieniu z sobą ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz handlu i przemysłu.

16) O zaregestrowaniu stowarzyszenia zawodowego komisya gubernialna lub miejska zawiadamia wydział przemysłowy ministeryum handlu i przemysłu i posyła obwieszczenia do wydrukowania w porządku przepisanym w publikacyach senatu oraz w miejscowym dzienniku gubernialnym lub obwodowym.

17) Każde stowarzyszenie zawodowe wybiera na ogólnem zebraniu z pośród członków pełnoletnich zarząd do kierowania sprawami stowarzyszenia na zasadzie swojej ustawy (art. 11) i uchwał specyalnych zebrania ogólnego względem spraw poszczególnych.

18) Zarząd stowarzyszenia zawodowego jest obowiązany niezwłocznie po obiorze (art. 17) zawiadomić o nim piśmiennie urzędników, wymienionych w art. 9-ym, z dodaniem spisn osób, wchodzących w skład zarządu, jak również innych osób, biorących udział w zarządzaniu sprawami stowarzyszenia, ze wskazaniem stanowiska i rodzaju zajęć każdej z nich.

19) Zarząd stowarzyszenia zawodowego jest obowiązany niezwłocznie zawiadomić wymienionych w art. 9-ym urzędników: a) o każdej zmianie w łonie zarządu i wogóle wśród osób, biorących udział w kierowaniu sprawami stowarzyszenia; b) o każdej zmianie w ustawie; c) o utworzeniu lub zamknięciu oddziału stowarzyszenia (art. 5) i d) o rozwiązaniu stowarzyszenia.

20) Osoby i instytucye, wymienione w art. 12—14, są obowiązane o otrzymanych deklaracyach (art. 9, 18 i 19) udzielać, w razie potrzeby, informacyi instytucyom rządowym i społecznym, jak również urzędnikom i osobom prywatnym, skutkiem ich odezwy lub prośby.

21) O otrzymanych deklaracyach (art. 9, 18 i 19) i informacyach, dotyczących stowarzyszeń zawodowych, zakładanych dla osób, pracujących w przedsiębiorswach rządowych, starszy inspektor fabryczny lub okręgowy inżynier górniczy, albo zastępujący ich urzędnicy zawiadamiają zarządzających właściwemi przedsiębiorstwami rządowemi.

22) W przypadku, przewidzianym w art. 39 ym działu I co do skierowania sprawy, wnoszonej przez gubernatora, minister spraw wewnętrznych porozumiewa się z ministrem handlu i przemysłu.

23) Ministrowi handlu i przemysłu służy prawo wydawania przepisów o szczegółowych sprawozdaniach stowarzyszeń zawodowych.

24) Do stowarzyszeń zawodowych stosuje się brzmienie punktu z art. 6-go oraz art. 20, 23 24, 29 i 33—40 działu I przepisów niniejszych.

III. Towarzystwa istniejące.

Przepisy tymczasowe działu I, dotyczące zawieszania działalności i zamykania towarzystw i związków, oraz skutki takich zarządzeń, rozciągnąć również na związki i towarzystwa, utworzone przed ogłoszeniem niniejszego prawa, jeżeli zatwierdzone w drodze właściwej ich ustawy nie obejmnją innych w tej mierze postanowień.

Utworzone przed ogłoszeniem niniejszego prawa towarzystwa i związki, nieposiadające zatwierdzonych w przepisanym porządku ustaw, o ile pragną prowadzić nadal swoją działalność zobowiązać do uczynienia zadość wymaganiom, w dziale I ogłoszonym.

Na składanie zawiadomień, w art. 17 i 22-im wskazanych, wyznaczyć trzytygodniowy termin od daty ogłoszenia niniejszego ustawodawstwa, z zastrzeżeniem, że również pod wpływem tego terminu wolno zastosowywać do rzeczonych towarzystw i związków artykuły 3, 11 i 15—40 przepisów niniejszych.

Minisrowi spraw wewnętrznych, w razach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, wolno przedłużać pojedyńczym towarzystwom i związkom, na ich prośbę, wymieniony powyżej termin do sześciu tygodni.

Przegląd polityczny.

—o—

Konferencya marokańska ma, jak donoszą z Algeciras, w przeciągu dwóch tygodni robotę swoją zakończyć. Tak twierdzą optymiści. Pesymiści zaś kiwają głowami. Według nich wszystko w ostatniej chwili może się jeszcze rozbić. W każdym razie rozstrzygnięcie korzystne lub niekorzystne musi nastąpić w najbliższej przyszłości.

Podobno miało dojść do nieoficyalnego między Niemcami a Francyą porozumienia w sprawie bankowej i policyi. „N. Fr. Presse" ogłasza podstawy tego porozumienia.

Mianowicie, w sprawie bankowej: Francuskie konsorcyum bankowe otrzymuje dwa udziały w kapitale marokańskiego banku, każde zaś z państw po jednym.

Kontrolę państwową nad bankiem wykonywać ma komisya, złożona z czterech cenzorów, delegowanych przez państwowe banki Francyi, Niemiec, Anglii i Hiszpanii. Sądownictwo w pierwszej instancyi sprawować ma międzynarodowy trybunał według prawa francuskiego i jako wyższa instancya, służy trybunał w Lozannie.

W sprawie policyi miano się zgodzić na następujące punkty:

Instruktorów policyi dostarcza armia francuska i hiszpańska.

Rozdział ośmiu portów marokańskich przeprowadzi, na wniosek obu państw zainteresowanych, konferencya w porozumieniu z sułtanem. Nadzór nad działalnością instruktorów ma generalny inspektor, wybrany z pośród neutralnego państwa. Ten inspektor jest samodzielny w sprawach techniczno-wojskowych, w sprawach zaś politycznej natury podlega ciału dyplomatycznemu w Tangerze.

Tanger będzie rezydencyą inspektora. Najwyższe dowództwo nad policyą przysługuje sułtanowi.

To są ogólne podstawy, na jakich porozumienie ostateczne i oficyalne miałoby wkrótce nastąpić.

Ale słynna depesza hrabiego Lamsdorfa do hrabiego Cassiniego popsuła Niemcom i humor i chęć do szybkiego, załatwienia targów o Maroko.

„Frankfurten Zeitung" otrzymuje wiadomość z Berlina, że depesza hrabiego Lamsdorfa utrudniła, a w każdym razie opóźniła porozumienie Niemiec z Francyą w kwestyach bankowej i policyjnej. Podnoszą się bowiem wpływowe głosy, że w obecnej sytuacyi nie może być dany pozór, jakoby Niemcy działały pod naciskiem obcego mocarstwa. Depesza hrabiego Lamsdorfa zmusiła rząd berliński do poczynienia kroków dyplomatycznych w Petersburgu, celem wyjaśnienia, jakim sposobem powyższa depesza w „Temps" ogłoszoną być mogła.

*

W Macedonii włóczą się ciągle bulgarskie bandy powstańcze.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość o zniszczeniu przez wojska tureckie dwóch oddziałów powstańczych, liczących zaledwie po kilku ludzi. D. 17 (4) bieżącego miesiąca w Ramne wojsko otoczyło dom, w którym zamknął się oddział bulgarów z siedmiu ludzi, pod dowództwem Pawła. Po zaciętej walce, wskutek rzuconej przez powstańców bomby, dom stanął w płomieniach i wszyscy zamknięci w nim bulgarzy zginęli. D. 18 (5) bieżącego miesiąca miała miejsce w miejscowości Dibre, wilajetu monastyrskiego, potyczka między wojskiem a bandą z, 9-u ludzi złożoną. Po dziewięciogodzinnej walce wszyscy powstańcy padli. Straty wojska wynoszą, jeden zabity i czterech rannych.

Świeżo wyszła bulgarska broszura pod tytułem: „La fin de l'annél rouge" (Koniec krwawego roku), w której wyliczone są nazwiska 1093-ch bulgarów, zabitych w Macedonii w 1904-ym i 1905-ym roku przez turków, albańczyków, greków i serbów.

Ze strony tureckiej zwracają z powodu tej broszury uwagę na to, że obecną sytuacyę w Macedonii wywołały bulgarskie bandy powstańcze i że straty Turcyi przy uśmierzaniu niepokojów są daleko większe.

*

Francya.

Rada ministrów naznaczyła termin wyborów do parlamentu na dzień 6 maja (23 kwietnia).

Dopiero po wyborach nastąpić ma zapowiedziana konferencya francuskich biskupów. Według wiadomości z Kół watykańskich, mają francuscy biskupi na tej konferencyi zastanawiać się nad sposobami organizacyi Kościoła na podsiawie ustawy separacyjnej. Papież ma podobno wpływać na biskupów, zalecając im zastosowanie się do nowych prawnych warunków.

*

Anglia.

Bill immigracyjny, który od 1-go stycznia wszedł w życie, nie zadowolnił opinii angielskiej. Naród angielski chce zawsze jeszcze uważać kraj swój za przybytek wolności, gdzie może znaleźć ucieczkę każdy, za przekonania swoje gdziebądź prześladowany. Nowa ustawa, skierowana przeciw napływowi elementów, pod względem ekonomicznym niepożądanych, zawiera postanowienia, które mogą zniszczyć tradycyjne angielskie prawo politycznego asylum.

Ponieważ komisarze emigracyjni, opierając się na tych postanowieniach, wzbronili wejścia na terytoryum brytyjskie kilku politycznym emigrantom, przeto Herbert Gladstone, minister spraw wewnętrznych, rozporządzeniem administracyjnem zmienił niektóre ustawy.

Z tego powodu w izbie lordów przyszło do żywych debatów. Lord Newton i lord Halsbury zarzucili H. Gladstonowi, że swem rozporządzeniem sprawi zalew Anglii, przez nie mających gdzie się podziać cudzoziemców.

Lord Fitz-Moris odpowiedział im w imieniu rządu, wskazując na to, do jakich niesprawiedliwości doprowadzało ścisłe wykonywanie ustawy immigracyjnej.

Wobec tego lepiej złagodzić ustawę i szczególniej nie stosowac jej do cudzoziemców, którzy z motywów politycznych szukają w Anglii przytułku.

Rząd angielski wysyła do Południowej Afryki komisyę specyalną dla zbadania socyalnych i politycznych warunków w Transvaalu i Oranii i zdania raportu w sprawie udzielenia tym krajom konstytucyi.

Komisya, pod prezydencyą sir West Ridieway, byłego podsekretarza stanu w ministeryum Indyi, zabawić ma w Południowej Afryce 3 miesiące i zwiedzi Pretoryę, Bloemfontein i inne większe miasta.

Budżet państwa.

Z końcem marca zamyka się rok finansowy Anglii. Według dotychczasowych cyfr przychodów i rozchodów państwowych spodziewać się można, iż zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykaże nadwyżkę 4 do 5 milonów ponad wstawioną do budżetu kwotę przychodów. Przychody i rozchody na rok bieżący preliminowano w sumie 142 milionów funtów.

*

Austro-serbski konflikt cłowy jest już zakończony. Ze zmianą gabinetu w Serbii, rokowania na nowo zostały podjęte i szybko doprowadziły do zawarcia prowizorycznej umowy handlowej między obu państwami. W tem prowizoryum przyznana została obustronnie zasada największego uprzywilejowania. Serbskie towary będą podlegać przy ocleniu austryackiej taryfie konwencyonalnej, nie autonomicznej. Prowizoryczny układ zawarty został beztermi-nowo.

*

Węgry.

Od wybuchu konstytucyjnego kryzysu najwyższe władze wojskowe baczną zwracają uwagę na węgierską armię. Do komend korpusów węgierskich rozesłane zostały instrukcye w tym sensie, ażeby dbać o utrzymanie należytego duoha wojskowego, o zabezpieczenie armii przed wpływem agitacyi madyarskiej, tak, ażeby dowództwo armii nie było narażone na niespodzianki. Specyalne instrukcye nakazują zwracać uwagę na nastrój wśród oficerów.

Bar. Fejervary zamawia sobie od czasu do czasu deputacyę, przed któremi może się wygadać. Świeżo znów miał długą mowę wobec deputacyi z 300 rolników, handlowców i rękodzielników złożonej, która przybyła z komitatów Borsod i Hewes dla wyrażenia rządowi swego zaufania. Mowa bar. Fejervary'ego starała się wykazać zgubność działań koalicyi, która pcha kraj do ruiny i zaznaczała konieczność wprowadzenia ładu na Węgrzech.

Na ostatnią protestującą uchwałę rozwiązanego komitetu koalicyi, rząd ogłosił odpowiedź, w której zbija punkt po punkcie twierdzenie koalicyi, jakoby ona nie uzurpowała sobie władzy wykonawczej.

Sprawy polskie.

———

Z Wielkopolski.

Kto zwycięży?

Takie pytanie stawia sobie adwokat Schnauss z Lipska w ciekawym artykule, pomieszczonym w „Leipziger Neueste Nachrichten" (Nr. 761), który przytacza „Dziennik Poznański" w dosłownem tłómaczeniu.

Chodzi oczywiście o polaków.

Autor pisze, że jako najważniejszy środek dla zgniecenia mieszkających w obrębie cesarstwa niemieckiego polaków, zalecają zgermanizowanie ich. Na usprawiedliwienie tego powiadają, że skoro od niemców szła cywilizacya do Polski przeto oni stać się powinni germanami — przez wdzięczność. Autor się z tym poglądem nie godzi.

„W walce dwóch ludów na wdzięczność miejsca nie ma. Naród, któryby był gotów z wdzięczności wyrzec się swych właściwości, nie miałby uprawnienia do istnienia. Czybyśmy się może zgodzić na to mieli, by niemcy żyjący po za granicami kraju, zanikli wśród obcych ludów? Czyż pochwalamy przypadki, w których obce rządy poddanym swym, niemcom, chcą, wydrzeć narodowość? Zresztą, trud to próżny wszelkie starania o zgermanizowanie polaków. To, czego rząd pruski w ciągu stu lat nie dokonał, tego nie zrobi się już dzisiaj, kiedy poczucie narodowe polaków tak silnie się rozwinęło. Nawet gdyby nauczyli się jak najpoprawniej po niemiecku i niemieckie wychowanie i wykształcenie otrzymali, myśleliby i czuli po polsku, pozostaliby polakami.

Z innego jednakże powodu, jak z powodu wdzięczności mamy prawo prowadzenia walki z polakami, chociażby najostrzejszemi sposoby. Uprawnienie do tego daje nam konieczność położenia. Kiedy dwóch rozbitków na odłamie jednego ratuje się masztu, a odłam ten obu unieść nie może, wtedy jeden ma prawo zepchnąć drugiego w głębinę; bo każdy ma prawo do życia, a lepiej, że jeden ocaleje, jak gdyby obaj zginąć mieli. W takim położeniu znajdują się niemcy i polacy na kresach wschodnich. Oba ludy zamieszkują tę samą dzielnicę, oba mają prawo zachowania swej narodowości, rozwoju jej i oba pragną korzystać z praw swoich. Ponieważ jednak na jednym i tym samym obszarze dwa ludy nie mogą żyć niezależnie od siebie, przeto wolno jednemu wyniszczyć drugi. Tak, jak z rozbitków ten utrzyma się na odłamku masztu, który jest silniejszym, tak samo i na kresach wschodnich, ten lud zwycięży, który cieleśnie jest zdrowszym, który mianowicie liczniejsze ma potomstwo, a przedewszystkiem w którym poczucie narodowe silniej rozwinięte, a tem samem w wyborze sposobów walki jest bezwzględniejszym. Walka pomiędzy naszym ludem a polakami jest najwyrazistszym dowodem dokonywującej się naturalnej selekcyi.

A lud nasz, czyż się temu ostoi?

Autor temu zaprzecza.

Większa liczba urodzin, wyższe poczucie narodowe, wreszcie młodość rasy, to są momenty, które zapewniają polakom zwycięstwo.

„Uważamy za zupełnie wykluczone—ciągnie dalej autor—aby lud nasz o własnych siłach podołał walce z polakami; ale zwycięstwo byłoby prawdopodobnem pod rządem, ktoryby się kierował najnajbezwzględniejszą energie. Co prawda, obecnemu rządowi pruskiemu, który tu jedyny ze wszystkich w grę wschodzi, na tej energii zbywa. Do steru musiałby przyjść znowu mąż, drugi Bismarck, o silnem poczuciu narodowem i żelaznej pięści. Ale wkrótce — co najprędzej staćby to się musiało; inaczej lud nasz zginąć tam musi."

Końcowy apel do siły jest najlepszem świadectwem i potwierdzeniem hakatystycznego bankructwa.

* * *

A jednak jest wreszcie sposób na polaków! Wynalazł go pastor Rosenberg z Latowic pod Ostrowem, który wydał w tych dniach brosznrę; „Endlich gelösst! Die Ostmarkenfrage, die Landarbeiterfrage!". (Nakoniec znaleźlismy rozwiązanie! Kwestya kresów wschonich, to sprawa robotników rolnych!). Celem jej jest zebranie prywatnego funduszu dwóch milionów marek, aby módz rozpocząć, obok działalności komisyi kolonizacyjnej, osiedlanie niemieckich robotników na małych parcelach od 3—24 morg. Jako odpowiedni materyał mają być ściągani niemieccy koloniści z Rosyi w celu wyparcia polskich obieżysasów. Na końcu swej broszury, pełnej głupich na nas napaści, domaga się autor:

1) prawa pierwokupna dla państwa,
2) zakazu wszelkiej polskiej parcelacyi i rozwiązania odpowiednich instytucyi,
3) zabronienia wszelkich gazet polskich i ścisłej cenzury dla wszelkich płodów literackich,
4) bezwzględnej cenzury na polskie płody literackie zagraniczne,
5 rozwiązanie wszelkich polskich Towarzystw bez wyjątku,
6) zakazu wszelkich polskich składek pieniężnych.

Ze sfer urzędowych.

———

W Petersburgu coraz więcej rozgłosu nabiera wiadomość, iż Kokowcew zastąpi hr. Witte w roli pierwszego ministra, ten zaś ostatni obejmie urząd prezesa zreformowanej Rady Państwa. Sytuacya jednak komplikuje się tem, że obecny prezes, p. Solskij, aczkolwiek w wieku podeszłym, nie ma ochoty rezygnować ze swego stanowiska w chwili, tak ważnej nie tylko dla Rady Państwa, lecz dla całego ustroju. Obecny minister Tołstoj ma pójść do dymisyi. Niewątpliwie są to wszystko niezawodne oznaki, że rząd nie przestaje zawracać na prawo.

„Parlament" jednoizbowy.

W sferach wyższej biurokracyi uważają za rzecz zupełnie możliwą wybuch rozruchów na wiosnę zarówno w miastach jak i na wsi. Rząd przewiduje nawet ewentualność odroczenia lub zamknięcia Dumy, jeśli będzie ona zbyt żywo reagować na wypadki W takim razie Rada Państwa, do której wybory odbędą się w każdym razie, będzie sama powołaną do załatwienia najważniejszych spraw państwowych, zachowując jednak tylko głos doradczy. W ten sposób można byłoby urzeczywistnić ideję doradczego ciała jak to projektowano w prawie 6 sierpnia.

W sprawie pożyczki.

Mendelsohn odmówił się od traktowania w sprawie pożyczki zewnętrznej aż do czasu zakończenia konferencyi w Algeciras. O ile ta ostatnia zakończy się pokojowo, Mendelsohn podejmuje się zorganizować konsorcyum bankierów dla zrealizowania pożyczki zagranicznej w wysokości 1 miliarda franków.

Termin wyborów w kraju Nadbaltyckim.

Ukazem z dnia 11 marca na imię senatu rządzącego postanowiono naznaczyć terminy wyborów członków Dumy Państwowej w guberniach kurlandzkiej i liflandzkiej na 20 kwietnia, w estlandzkiej na dzień 14 kwietnia.

Zwiększony pobór rekrutów.

W tym roku ma być zarządzony pobór rekrutów w znacznie większej ilości, niż z lat poprzednich.

W sprawie kapitulacyi Portu-Artura.

Komisya śledcza już zakończyła badanie pierwszej partyi świadków, powracających z Dalekiego Wschodu. Już obecnie wyjaśniono, iż raporty Stesla były w znacznym stopniu przesadzone i niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Forteca poddała się bez protokułu, aczkolwiek pozostającej ilości amunicyi i zapasów starczyć mogło jeszcze na parę miesięcy. Na radzie wojennej przed kapitulacyą z 21 obecnych 17 wypowiedziało się przeciw poddaniu, a tylko 4 za. Do niewoli wzięto 24,000 szeregowców.

Echa wypadków październikowych w Odesie.

Tajny radca senator Kuzminski, który prowadził osobiście rewizyę w Odesie z powodu wypadków 18 — 22 października zaopiniował obecnie o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej naczelnika miasta Odesy, Nejdhardta.

Echa moskiewskiego rabunku.

Wiadomość o zuchwałej grabieży w Moskwie przeraziła nietylko policyę petersburską, ale także i wyższe sfery, które zażądały szczegółowego sprawozdania z wypadku i przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków dla wykrycia winowajców. Polecono natychmiast skontrolować straż państwowych instytucyi kredytowych, a także postarać się o wzmocnienie straży prywatnych instytucyi kredytowych. W wyższych sferach, jak nam donoszą, powstał zamiar wysyłania wojskowych oddziałów dla obrony wszystkich istniejących w mieście instytucyi kredytowych.

Zabezpieczenie pożyczki.

Nowa pożyczka zewnętrzna, o której obecnie mówią w Paryżu, a na którą miał się zgodzic Mendelsohn, ma być zabezpieczona na dobrach apanażowych.

Przyszły manifest.

W sferach zbliżonych do kancelaryi pierwszego ministra przepowiadają ogłoszenie manifestu, którego treść jest ściśle ukrywana. Ogłoszenie ma podobno nastąpić 25 marca.

Dowódzca w niełasce.

Byłemu dowódzcy pierwszej mandżurskiej armii, generał-adjutantowi Kuropatkinowi, na prośbę jego o pozwolenie na powrót do Rosyi, zaproponowano powrót morzem. Generał Kuropatkin odpowiedział, że takiej podróży nie wytrzymałby, gdyż cierpi na morską chorobę. Wówczas pozwolono generałowi jechać koleją, nie inaczej jednak, jak wojennym pociągiem aż do pierwszej stacyi Rosyi europejskiej. Rozporządzenie to tłómaczy się tem, że w sferach wyższych rządowych niechętni są powrotowi Kuropatkina i obecności jego w Petersburgu.

Z prasy polskiej.

———

Onegdajszy „Dzwon Polski" umieścił znamienny artykuł, p. t. „Spełnijmy obowiązek", którego główne ustępy tu zamieszczamy. Jest to przestroga przed niebezpieczeństwem, którego groza staje dziś przed nami.

„Dzwon Polski" ostrzega i wzywa do spełnienia obowiązku.

A ostrzega w te słowa:

„Na ostatnim zjeździe P. P. S. postanowiono zaniechać myśli o zbrojnem powstaniu przeciwko Rosyi, natomiast wziąć się do walki zbrojnej wespół z Rosyanami przeciwko rządowi.

Rozumiemy siłę uczucia, która pcha nie jednego z wyznawców partyi w kierunku podobnych eksperymentów, i aczkolwiek zdajemy sobie sprawę ze smutnych następstw tego kroku dla kraju, dla naszej sprawy narodowej, wiemy dobrze, że żadne argumenty nie przekonają tych, którzy dawno, jak wykazują wypadki, przestali patrzeć chłodno i realnie na przebieg zjawisk.

Nie przekonał socyalistów Daszyński w sprawie strajków, bo trwają oni nadal w uporze: nie przekona ich zapewne i Bernsztein, wybitny socyal-demokrata niemiecki — którego zdanie o rewolucyi rosyjskiej i o jej przebiegu w niedalekiej przyszłości ogłosiliśmy onegdaj na szpaltach naszego pisma. Tembardziej my nie możemy rachować na skuteczność naszych argumentów.

Widząc jednak zgubę, jaką szykują socyaliści naszemu krajowi i nie mogąc oddziałać na nich bezpośrednio, musimy użyć wszystkich sił naszych moralnych, materyalnych i agitacyjnych, aby uświadomić szerokie warstwy narodu nietylko o bezcelowości przyszłej akcyi socyalistycznej, ale wprost o szkodzie, jaką nam ona wyrządzi.

Musimy zwrócić się do wszystkich gorących patryotów wrażliwych i uczuciowych, gotowych iść nie za głosem rozumu, a za podszeptem uczucia, które częstokroć, a przedewszystkiem w polityce, prowadzi na bezdroża — i wskazać to nieszczęście, jakie nad krajem naszym zawiśnie, jeżeli damy się wciągnąć w wir zamętu, przygotowywanego przez socyalistów.

Musimy uświadomić nieuświadomionych, przedstawić w całej nagości obraz klęsk, jakie nas dosięgną, widmo zaniku na długie lata naszego życia kulturalnego i narodowego—z korzyścią jedynie dla tych, którzy od dziesiątków lat usiłowali i wciąż jeszcze usiłują tamować rozwój swobodny naszego narodu.

Musimy słowem zapanować moralnie nad licznemi rzeszami nieuświadomionych a wrażliwych, zapanować tak mocno, aby usłuchali głosu naszego, aby w duszach swoich taki stworzyli opór i taką władzę nad szlachetnymi porywami uczucia, którahy powstrzymała ich odruchy, skierowała wolę tam, dokąd rozum iść jej każe.

Podwójną będziemy mieli w tej sprawie robotę, bowiem przygotowawczą akcyą do projektowanej przez socyalistów zbrojnej walki, mają być rozruchy agrarne. Trzeba więc będzie przeciwdziałać zarówno strajkom rolnym, rujnującym kraj ekonomicznie i doprowadzającym w rezultacie do waśni klasowych w chwili, gdy sytuacya polityczna jak najmocniej domaga się solidarności wszystkich warstw narodu jakoteż i owej walce, ktora może z nas wylać krwi tyle, że jej na długie zbraknie lata do pracy dla dobra kraju.

Rozruchy tu omawiane mogą wybuchnąć wcześniej, niz myślimy; w każdym razie sami socyaliści głoszą, że rozpoczną je na wiosnę.

Czasu przeto mamy mało i powinniśmy się wziąć z zapałem i gorliwie do pracy nad wyjaśnieniem ludowi naszej sytuacyi politycznej.

Potrzeba moralnego oddziaływania tem jest większa, że socyaliści nadal rozpuszczają wieści o wspólnej akcyi tutejszych rewolucyonistów z rosyjskimi, o wzajemnej pomocy i o popieraniu się. A nawet idą oni dalej, bo znowu dla celów partyjnych tumanią nasz lud i wmawiają w niego, że wojsko nie jest jeszcze stracone dla rewolucyi, nawet naszej, w Królestwie. Znowuż ukazują się w kraju naszym odezwy wojenno-rewolucyjnej organizacyi rosyjskiej socyal-demokracyi, pisane po rosyjsku, wydawane rzekomo w Warszawie, które nawołują żołnierzy do stawania po stronie polskich rewolucyonistów. Odezwy te są pisane nieco skromniej bez dawniejszej egzaltacyi i zapewniania kategorycznego, że wojsko już, już gotowe ...bodaj, że odbudować Polskę, ale w każdym razie nie można zarzucić im braku buńczuczności.

A ze podczas wielkiego bezrobocia kolejowego — legenda niesprawdzona o zrewolucyonizowaniu wojska nietylko kursowała, ale wywierała poważny wpływ na chwiejnych, nie należy jej i dzisiaj lekceważyć i tem silniej wyjaśniać trzeba, jak rzeczy stoją istotnie.

Od naszej pracy i staranności, od naszego zachodu i uświadamiania, od zwiększenia naszego moralnego wpływu nad otoczeniem zależy, w znacznej części bardzo poważne zmniejszenie rozmiaru kleski, szykowanej naszemu krajowi przez partye socyalistyczne.

Sądzimy, że społeczeństwo nasze, rozumiejąc doniosłość chwili, spełni swój obowiązek.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Nasza Zizń", omawiając nowe prawa, mające na celu obronę zebrań wyborczych od wszelkiego gwałtu, nie bez ironii podnosi dodatnie znaczenie paragrafu, przewidującego nadużycia władzy i gwałtu nad osobą wyborcy:

„Przestępstwa tego rodzaju popełniano całemi setkami. Dotychczas popełniano je bezkarnie. Prawie na każdem zebraniu wyborczem komisarz policyjny przeszkadzał zebranym, przerywając zebranie swemi uwagami, lub nawet zupełnie zamykając zebranie. W Petersburgu na cały szereg zebrań przedwyborczych nie pozwolił naczelnik miasta, na prowincyi gubernatorowie.

W Warszawie grupa wyborców, którzy przyszli zapisać swe nazwiska, została aresztowana. W innych miastach aresztowano wyborców, pełnomocników i kandydatów do Dumy, wszystko to było niewątpliwie gwałtem nad wolnością osobistą wyborców.

Przestępstwa te zostały przewidziane w nowem prawie. I nadal będą popełniać je pp. Dubasowy, Skałony, etc. Zgodnie z nowem prawem, powinni oni być karani.

Czy to jednak będzie wykonywane?

—

„Nowy Wiek", w odpowiedzi na artykuł p. t.: „Jeszcze parę ustępstw", polemizuje z nami w Nr. 73:

„Jeśli na zjazdach powiatowych właścicieli ziemskich 7 kwietnia przewagę będzie miała własność ziemska większa, to powstaje kwestya, jak będą się zachowywać polacy, którzy mają kolosalną przewagę w tej kuryi? Jak wiadomo, staramy się przeprowadzić ten pogląd, ze interes wymaga, aby przedstawicielstwa były, w miarę możności, uwolnione od stosunku realnych sił, przyjmujących udział w wyborach. Takie ustosunkowanie uważamy za konieczne, aby dążenie polaków do przewagi, za jakąbądź cenę nie wytworzyło w kraju atmosfery ciężkiej, mogącej pociągnąć za sobą w najbliższej przyszłości nieprzyjemne i niepożądane następstwa".

Tak brzmiała i teza pierwotna „Now. Wieku", teraz jednak wprowadza on do swego rozumowania inny czynnik.

Jest to kierunek myśli polskiej w w tym kraju:

„Gdyby polska ludność kulturalna tego kraju żyła tylko interesem kraju południowo-zachodniego i wszechrosyjskim, w takim razie byłoby rzeczą zupełnie obojętną, kto pójdzie do Dumy jako poseł z tego kraju: polacy, czy rosyanie. W takim wypadku, gdyby nawet wszystkie kandydatury okazały się w ręku polaków. Wiadomo przecież, ze tak nie jest. Przecież sami polacy nie ukrywają tego, że oprócz interesów tego kraju, widzą oni interes poważny w życiu Królestwa Polskiego. Mniej niż ktokolwiek inny, skłonni jesteśmy do zarzucania polakom tego dodatku, ale nie należy zapominać, że w znacznym stopniu zmienia to sprawę przedstawicielstwa naszego kraju".

A więc polacy, jako żywioł jednocześnie dbający o autonomię Królestwa, nie powinni, zdaniem pisma, wyzyskiwać pełni przysługujących im praw politycznych w kuryi własności ziemskiej. Rozwijając tę myśl, dojdziemy do wniosku, że zrobić to powinni i kadeci, wystawiający w programie postułat autonomii Polski. Ponieważ wszystkie inne stronnictwa, stojące na lewicy, niezależnie od tego, czy będą to polacy, czy rosyanie, uznają również ten postulat, więc o ile przyjmą udział w wyborach, będą musieli „coś ustąpić ze swych praw" w tej lub innej kuryi.

Któż jednak zostanie zwolniony od tego haraczu? Związek 17 października „Handlowo - Przemysłowe Stronnictwo" i tak zwany „Porządek prawny", nie mówiąc już o Związku ludzi rosyjskich.

Na korzyść więc tych żywiołów mieliby polacy czynić ustępstwa. I cóż dostaną za to?

Dobrze wiemy, że w najbliższej przyszłości w kraju naszym zostanie wprowadzone ziemstwo, oparte na podstawach bardziej demokratycznych, niż prawo 11 grudnia. W ziemstwie polacy właściciele ziemscy będą w mniejszości i byłoby z wielką szkodą dla rozwoju kultury tego kraju, gdyby już teraz wytworzyły się takie stosunki, pod wpływem których większość zechce skorzystać z tego stanowiska, ignorując naturalne interesa polaków.

Możemy uspokoić obawy „N. Wieku". Im więcej polaków posłów przejdzie obecnie do Dumy, tem łatwiej ludność tego kraju będzie się mogła przekonać, że, dbając o interes Królestwa Polskiego, nie przestają oni być pożytecznymi pracownikami tej ziemi, szczerze miłującymi kraj, który piersiami swemi niegdyś osłaniali i do którego przyszli nie burzyć, lecz zasiewać posiew cywilizacyi zachodniej. Tacy członkowie społeczeństwa kresowego będą nie mniej pożądani w ziemstwie, niż w Dumie.

Tylko wartość kulturalna decyduje o roli społecznej, nie zaś wspomnienia o zrzekanie się swych praw, świadczącem co najmniej o romantyzmie politycznym.

*

„Strana" o kwestyi polskiej.

Fatalne powody stworzyły rozbrat pomiędzy Rosyą a Polską. I znów przed obu narodami powstaje kwestya wzajemnych stosunków. Ale teraz polacy mają do czynienia z Rosyą, szukającą dróg do odrodzenia politycznego, rosyanie—z Polską, która wiele przeżyła w ciągu tych lat czterdziestu.

Bez szkoły narodowej i samorządu, pod ciśnieniem rusyfikacyi i samowoli urzędniczej, Królestwo Polskie potrafiło jednak rozwinąć swe siły narodowe i w nowych warunkach szuka nowych dróg.

Ożywienie polityczne Polski nie można uważać za proste odbicie rosyjskiego ruchu wolnościowego. Podstawy jego głębsze, leżą one w większem skomplikowaniu życia polskiego, wskutek którego stają się nie do zniesienia te łańcuchy, jakiemi skuto życie polskie. Odczuwając to głęboko, partye polskie żądają, aby warunki nowego ustroju Polski były opracowane przez sejm w Warszawie.

Pozostaje jednak kwestya, gdzie granica między autonomią a zupełnem zerwaniem z Rosyą,

Określić ją powinny interesa, wiążące Rosyę z Polską. A jest ich wiele, najbardziej jasno dają się odczuwać dwa: Są to, zdaniem gazety, niebezpieczeństwo niemieckie i zgubność granicy celnej między Rosyą a Królestwem dla przemysłu polskiego.

Z życia prowincyi.

———

Kuchary, (Radomyśl. pow.) 11 marca.

(—) Dn. 10 marca r. b. rano, czterech ludzi, mieszkańcy Kuchar: Zachar Warszowol lat 23, Michał Warszowol lat 16, Jan Samojlenko lat 14 i Eufemi Samojlenko lat 24, przeprawiali się przez rzekę w dwóch łódkach i przez nieostrożność jadących jedna łódka przewróciła się i siedzący w niej poczęli tonąć. Co widząc towawarzysze, pospieszyli im na ratunek, lecz w tem jeden z tonących chwycił się za burtę łódki, która przewróciła się i wszyscy czterej poczęli tonąć. Jeden z nich tylko, Eufemi Samojlenko, zdołał wypłynąć, a inni trzej utonęli.

Ledwie drugiego dnia, po usilnem poszukiwaniu, zwłoki wszystkich trzech topielców, za pomocą sieci rybackich, zostały wydobyte z wody.

K. O.

Starokonstanów.

Dn. 26 marca ma się odbyć nadzwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Oprócz spraw, tyczących się działalności Działu Handlowego Towarzystwa — ma być ostatecznie zdecydowana kwestya założenia w naszem mieście Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Sprawa ta ulega zwłoce z powodu, że ministeryum finansów podany do zatwierdzenia jeszcze we wrześniu r. z. statut zwróciło, żądając zaakceptowania statutu podług przyszłego wzoru.

L. R.

Ze środkowego Wołynia, dnia 8 marca 1906 r.

(—) Jadąc od stacyi kolejowej Dubno do miasta, gdy się minie liche przedmieście, zwane Suromieze, wzrok podróżnego olśniony jest wspaniałym widokiem starożytnych fortyfikacyi zamkowych, wzniesionych z ciosu i z niespożytej, czerwonej cegły, obwitych zieleniejącym się bluszczem. Po rogach tych murów wznoszą się małe baszty, raczej strzelnice, jak średniowieczne zamkowe gloryety, a całe wzgórze oblane jest cichemi wodami obszernego stawu i szerokim rozlewem rzeki Ikwy. W innych krajach, gdzie ludzie bardziej są wrażliwi na każde piękno estetyczne, silnie jestem przekonany, że widok owych starożytnych fortyfikacyi dubieńskich z pewnością figurowałby we wszystkich Bedeckäerach, czyli przewodnikach dla podróżnych. Ponieważ, niestety, nie odznaczamy się owem zamiłowaniem do piękna malowniczych miejscowości własnego kraju, chciałbym cokolwiek zapoznać czytelnika choćby z historyczną przeszłością tych murów, tembardziej, że udało mi się odkryć jedną śliczną legendę, przyprzywiązaną do dubieńskiego zamku.

Pierwszą wzmiankę o Dubnie napotykamy w kronikach pod rokiem 1099, gdy jednemu z potomków Ruryka, księciu Dawidowi Ihorowiczowi, dostała się w podziale osada Dubno, wzamian za odjęte jemu księstwo Włodzimierskie. Potomkowie jego niewątpliwie wzmacniali się na tem udzielnem Wołyńskiem małem księstwie, budując choćby obronne, silnie drzewem opalisadowane horodyszcze, gdyż sama miejscowość, otoczona bagnami i rozlewem rzeki Ikwy, do tego się nadawała. Do końca jednak XIV wieku nic o tem stare kroniki nie wspominają. Z biegiem czasu widzimy, na mocy, nadania królewskiego, a raczej hospodarskiego, jako wielkiego ks. Litwy, przemożną krajową wołyńską rodzinę kniaziów Ostrogskich właścicielami miasta Dubna z przyległościami. Jeden z nich, Wasyl Krasny, kniaź Ostrogski, założył w początku XV wieku pierwsze podwaliny murowanego zamku dubieńskiego, doprowadzonego do zupełnego stanu obronności dopiero w końcu tego wieku przez księcia Konstantego Ostrogskiego, hetmana w. litewskiego, wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiej. Do tego czasu, odnosi się wyżej wspomniana legenda. Jedna z narożnych baszt, a raczej strzelnic zamkowych, obrócona na Wschód, zwie się dotąd Beatyną. Nikt mi nie mógł wytłómaczyć tego nazwania.

Od wieków bezwiednie lud ją tak nazywa, nie mając nawet pojęcia o jej przeszłości historycznej. Dopiero po długich badaniach i poszukiwaniach w archiwum zamkowem, które, nieste-

ty, bezpowrotnie rozproszone zostało przez ostatniego polskiego dziedzica Dubna, księcia Józefa, syna Marcelego Lubomirskiego, udało się mnie natrafić na ślad owej ślicznej legendy.

Wyżej wspomniany książę Ostrogski w 1577-ym roku sprawiał na zamku dubieńskim gody weselne dla swej powinowatej księżniczki, Beaty Dolskiej, wydanej za kniazia Sołomereckiego. Zamek dubieński, jako wysunięta wołyńska placówka, zawsze był gotów dla obrony kraju. Na całym Wołyniu panował wówczas spokój. Goście więc bezpiecznie biesiadowali przy odgłosie muzyki, wznosząc liczne toasty. Trwało to już dni kilka, gdy w tem dano znać z jednej z odległych strażnic, że horda tatarska niepostrzeżenie podsunęła się pod Dubno od strony Ołyki. Choć mężny książę Konstanty Ostrogski, jako doświadczony wojownik, pośpiesznie gotował się do obrony, toć jednak załoga miejscowa i liczni goście biesiadujący zaczęli tracić głowy, widząc, że dziedziniec zamkowy zasypany został strzałami tatarskiemi, tak bowiem blizko pod mury podsunęli się ordyńcy. W mieście dzwoniono na gwałt, szczególnie dzwon świeżo wzniesionego monasteru świętego Krzyża strasznie bił na trwogę, bo tatarzy już hulali po bezbronnem mieście, rżnąc starców i kobiety, a uprowadzając dorodną ludność w jassyr. Wtedy to księżniczka Beata, sama jedna, bo jej oblubieniec, kniaź Sołomerecki, gdzieś się skrył sromotnie, wziąwszy tylko w pomoc nadwornego trefnisia Bohdana, kazała mu nabić działo w narożnej baszcie, sama je własną ręką wycelowała na namiot chana, rozbity pod zamkiem na twardem miejscu, wśród moczarów nad-Ikwiańskich, i śmiało, jak późniejsza nasza bohaterka, Chrzanowska z Trębowoli, wezwawszy na pomoc Boga chrześciańskich zastępów, własnoręcznie przyłożyła lont do armaty. Opatrzność wyraźnie kierowała ręką dzielnej i pobożnej niewiasty, bo po rozwianiu się dymu prochowego spostrzeżono tryumfujący półksiężyc wraz z chańskim namiotem obalony na ziemię i ordyńców, w popłochu zwijających swój obóz. Okazało się bowiem, że ich chan od tego strzału poległ na miejscu. Smiała wycieczka całego rycerstwa polskiego z zamku dubieńskiego dokonała swietnego zwycięstwa, a owe gody weselne, przerwane przez taką straszną trwogę, hucznie i wspaniale dobiegły do końca po powrocie gości z pościgu za tatarami. Miejsce to, gdzie obalony został namiot chański, dotąd nosi nazwę *Zniesienia*. Dziś jest to mała osada wśród moczarów nadrzecznych po lewej stronie Ikwy, naprzeciw wsi Poborce, rzeczywiście oddalona od zamku zaledwie na wystrzał armatni, a jedną z narożnych baszt, dotąd opierająca się niszczącemu czasowi, lud zawsze zwie Beatyną, nie rozumiejąc bynajmniej historycznej doniosłości tego słowa. Otóż ta legenda, którą przed laty odgrzebałem z dubieńskich dokumentów archiwialnych, jest jednym dowodem więcej, że od wieków staliśmy na straży tego kraju i broniliśmy go własnemi piersiami od najazdów.

Chciałbym głęboko o tem przekonać czytelników „Dziennika Kijowskiego“.

Józef Dunin Karwicki.

Mińsk, 10 marca 1906 r.

Dnia 5 marca odbyło się doroczne walne zebranie mińskiego Towarzystwa rolniczego przy współudziale z górą 200 osób, a w tej liczbie dużo gości. Obrady toczyły się po polsku.

Inż. Święcicki odczytał wyczerpujący referat o kwestyi agrarnej, w którym uzasadniał zdanie, że włościanom o wiele lepiej działo się w Polsce, aniżeli w Rosyi. W XVIII wieku były masowe ucieczki włościan rosyjskich do Polski, gdzie, zdaniem autora, tylko 45% ludu wiejskiego podlegało pańszczyźnie. O wiele wcześniej od reformy włościańskiej szlachta na Litwie i Białorusi czyniła starania bezskuteczne u rządu o uwolnienie od pańszczyzny swoich włościan, jak naprzykład szlachta kowieńska w r. 1857. Autor wykazuje dalej inne różnice, a mianowicie: pracę przeważnej części ziemian na roli, podczas gdy w Rosyi działa głównie t. zw. „administracya,“ bo właściciele urzędują w miastach; na fatalne skutki wspólnego władania ziemią w centralnych guberniach Cesarstwa—i w końcu na wysokie opodatkowanie i niski stan oświaty, na którą Rosya wydatkuje zaledwie po 7 k. przeciętnie na głowę, podczas gdy inne państwa po 25—40. Jak naprzykład autor wskazuje na gubernie mińską, która potrzebuje 2,700 szkółek a ma zaledwie 318. Autor krytykuje prace Kutlera, Krywoszeina i Żurki, sądząc, że dodatkowe „nadziały“ złego nie usuną.

Znany mówca, adw. przys. Lednicki, na temże posiedzeniu uzupełnił poprzedni referat twierdzeniem, że w 1861 r. nadziały na Białej Rusi starano się uczynić z krzywdą dla właścicieli ziemskich, a w Rosyi odwrotnie. Wobec tego nadziały tam są o wiele mniejsze i mówić o ogólnych prawach koniecznej reformy stanowczo jest niemożliwe. Pan Lednicki, będąc przeciwnikiem naruszenia prywatnej własności, twierdził, że tylko szeroki samorząd miejscowy może tę kwestyę rozstrzygnąć sprawiedliwie i skutecznie.

Zaznaczyć jeszcze należy pesymistyczny głos hr. Łubieńskiego, który, wbrew twierdzeniom p. Lednickiego, niezbyt dowierza łaskawości centrum dla kresów.

M,

Żytomierz, 7 marca 1906 r.

Jak huragan przeleciał zeszłej jesieni nad miastem naszem strajk młodzieży gimnazyalnej. A gdy się uspokoił, gdy wszystko powróciło do normalnego życia, jak po prawdziwym huraganie, zaczęliśmy obrachowywać szkody i straty. Było tego wiele, bardzo wiele... nie brakło nawet młodego życia złamanego, gdyż nadmiar wrażeń osłabił, nadwyrężył umysł nerwowego „indywidualisty.“ Mówiło się o tem i pisało tak wiele, że dziś wspomnę tylko o odgłosach tej burzy dalekiej.

W drugim gimnazyum nagle zwolniono przed dziesięciu dniami, szesnastu uczni, z tem, że mają prawo zdawać egzamina z innymi przy końcu roku. Niespodzianka to dla rodziców, jak również i dla uczni. Zaniepokojeni rodzice zwrócili się naturalnie do dyrektora z zapytaniem: co to ma znaczyć? Na co ten z całym spokojem odpowiedział: zgodnie z okólnikiem p. ministra oświaty, dzieci, mogące mieć „ujemny“ wpływ na kolegów, należy, po porozumieniu z rodzicami, usuwać z zakładów naukowych, pozwalając jednakże na składanie egzaminów.“ Odpowiedź krótka, ale wymowna. Porozumienia wprawdzie w tym wypadku z rodzicami nie było, wobec tego, że kołko rodzicielskie, dzięki skandalowi na posiedzeniu, zdezorganizowanem zostało, kwestya ta więc nawet interpelowaną nie będzie.

A uczniowie, przeważnie klas wyższych, zmuszeni będą do egzaminów przystąpić, mimo to, że wiele z nich ma jako średni stopień, więcej niż $3^1/_2$ t. j. tyle, ile mieć trzeba, by przejść bez egzaminu.

W pierwszem gimnazyum względny spokój. Dotychczas nie usunięto nikogo. Co do egzaminów, składać je będą ci tylko, co mają dwójki z jakiegokolwiek przedmiotu.

Z tego więc widać, że każde z istniejących gimnazyów w Żytomierzu, rządzi się samodzielnie. Najmniejszego porozumienia niema, chyba w tem tylko, że i przedstawiciel rodziców I gimnazyum, szczęśliwie wybrany, zatwierdzony przez władzę nie został.

Wykłady religii odbywają się po polsku we wszystkich zakładach naukowych. W klasie wstępnej księża kapelani wykładają podług katechizmu Rzewuskiego i historyi świętej ks. Bączkowskiego. W I, II i III klasie, podług kat. ks. Sokolika i historyi świętej Kowalewskiego. W IV, V, VI podług kursów wyższych ks. Sokolika VII i VIII podług apologetyki Pichnika i Żugona.

W czasie wyborów do rady miejskiej jak również i w sądzie, przysięga przyjmowaną jest w języku polskim.

Wybory do Dumy z miasteczek, powiatu żytomierskiego (2 prawyborców) odbędą się d. 20 marca, zaś z miasta Żytomierza (7 prawyborców) 23 marca, przyczem miasto będzie miało wybory w pięciu rewirach. Prezesami tych rewirów głowa miasta mianował czterech rosyan i tylko jednego polaka, żydów pominięto zupełnie, co jest tem dziwniejsze, że stanowią połowę ogólnej liczby mieszkańców.

Życie małomiejskie, na ogół dość monotonne, poruszone zostało wiadomością o wywożeniu politycznych przestępców. Dwie ich partye w ciągu zeszłego tygodnia wyprawione zostały, częścią do Archangielskiej gubernii na na osiedlenie, częścią zaś do Kijowa, gdzie ostatecznie sprawy ich rozpatrywane być mają. W mieście mówią o ciągłych rewizyach i licznych aresztowaniach.

Dnia 6 b. m, w godzinach porannych, ogłuszający huk przeraził mieszkańców ulicy Wilskiej. Gdy minęło pierwsze, wstrząsające wrażenie, przekonano się, że huk pochodził od eksplozyi bomby, która szczęściem nie zabiła nikogo, ale ciężko zraniła jednego izraelitę. Przestępca zbiegł. Raniony znajduje się na kuracyi w szpitalu Czerwonego Krzyża. Kawałki żelaza utkwiły tak głęboko w ciele, że do do wyjęcia ich mają być zastosowane promienie Roentgena. Stan jego poważnych obaw nie budzi.

A więc i pod tym względem miasto nasze zostało zmodernizowane.

Em-Jot-Er.

Z TEATRU.

Z teatru polskiego.

Trupa polska z teatru Bergonier we czwartek dnia 22 marca pożegna Kijów, udając się w podróż po miastach tutejszego kraju.

Dyrekcya ostatnie występy poświęca wyłącznie wesołej komedyi, farsie i krotochwili, a to gwoli gustowi kijowian, przekładającym lżejsze sztuki.

Dziś premiera w całym tego słowa znaczeniu, albowiem po raz pierwszy ujrzy światło kinkictów najnowsza sztuka Z. Przybylskiego: „Wykradziona żona czyli „Państwo młodzi“. Sztuka ta w najbliższym czasie ma się ukazać na scenie warszawskiego teatru Rozmaitości.

Jutrzejszy wierzór również poświęcony zostanie Przybylskiemu. Dany będzie „Dzierżawca z Olesiowa“ na benefis utalentowanej i zawsze sympatycznie widzianej p. Kutwicz-Jurszewskiej.

Opera. Baryton p, Smirnow na pierwszy występ wybrał partyę Onegina. Sucho, źle skomponowana i niewdzięczna pod względem wokalnym partya ta nie daje możności artyście do wykazania swego talentu, dla tego z sądem o p. Smirnowie musimy poczekać do lepszej okazyi. Tymczasem możemy zanotować tylko to, że p. Smirnow nie jest śpiewakiem pierwszego rzędu, zdradził to bowiem w aryi Oniegina w pierwszym akcie, zaśpiewanej przez artystę nie bez zarzutu (wysokie nuty),

Pan Dawydow nie jest dobrym tenorem, zresztą nie jest to najlepsza z jego partyi. Wyższe tony zawiodły artystę.

Przyjezdni artyści nie wnieśli zbyt wiele „interesującego“ do „Eugieniusza Oniegina“, już zresztą wogóle mało nowego wnieśli do repertuaru, który po dawnemu pozostał nieporuszony, nie wychodząc poza granicę kilku oper, granych już i ogranych. A nie widzimy przed sobą jaśniejszej przyszłości.

A.

KALENDARZ.

17 (30) Piątek — Józefa z Arymatei.
18 (31) Sobota — Cyrylla
19 (1) Niedziela — Józefa Oblubieńca
20 (2) Poniedz. — Wolframa B.
21 (3) Wtorek — Benedykta Op.
22 (4) Środa — Katarzyny W.
23 (5) Czwartek — Katarzyny Król.

Wschód słońca o godz. 5 m. 44.
Zachód słońca o godz. 6 m. 26.
Długość dnia godz. 12 m. 42.
Przybyło dnia godz. 3 m. 59.

Wschód księżyca o g. 8 m. 22 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 33 r.
Pełnia d. 10 o g. 9 m. 52 w.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	4,5	5,8	7,6
Barometr przy 0 w m/m	730,6	732,9	736,
Stop. wilgotności w proc.	98	75	68
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PPW3	PW7	—
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	4	0	9
Ilość opadów w m/m	4.6	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	7,9
Najniższa	0,5
„ na powierzchni ziemi	0,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	3,7
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	2,2

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwana pogoda: ciepło i opady na południu i w centralnej Rosyi; sucho na zachodzie.

KRONIKA.

— **Wybory pełnomocników od drobnych właścicieli ziemskich**. Wczoraj, w łukianowskim domu ludowym, odbyły się wybory pełnomocników z trzech gmin na powiatowy zjazd drobnych właścicieli ziemskich i duchownych. Miało prawo do uczestniczenia w wyborach z gminy wielkodmitrijewskiej — 15, z glewachowskiej — 54 i z chotowskiej — 244 ludzi. Ogółem wszyscy ci wyborcy posiadają 1,294 dziesięc. ziemi, przybyło jednak na wybory tylko 95 ludzi, posiadających 519 dzies. i 350 sąż., jeden z wyborców został usunięty, jako urzędnik policyi. Trzeba było wybrać 2 pełnomocników, kandydatów ogółem było 23, lecz wybrano tylko jednego. Z pozostałych żaden nie otrzymał dostatecznej ilości głosów. Wybrany jest włościaninem ze wsi Demijowko, W. M. Prydatków, 45-ciu lat.

— **Omyłka Rady miejskiej**. Zarządzający kijowską izbą skarbową zawiadomił prezydenta miasta, na zasadzie 83 par. statutu, o podatkach bezpośrednich; nieruchomości, należące do miasta, a dające dochody, podlegają skarbowemu podatkowi, a jednocześnie prosi o zawiadomienie, czy teatr „Château de fleurs“ był w zeszłym roku obłożony podatkiem.

Sprawa opodatkowania miejskich gmachów, wydzierżawianych u miasta, była poruszona w 1905 r. w miejscowych dziennikach. W przeciągu 13 lat dzierżawcy miejskich gmachów nie płacili podatków, a część, na nich przypadająca, obciążała właścicieli domów.

— **Z uniwersytetu**. D. 15 marca, w teatrze anatomicznym, odbył się wiec studentów medyków 4-go semestru, na którym ze 180 zapisanych na kurs było obecnych 40 ludzi. Rozstrząsała się kwestya egzaminów przejściowych. Ponieważ opinia ogólna nie jest za ostatecznymi państwowymi egzaminami, a przejściowe nie mają tego znaczenia, więc wiec polecił staroście kursowemu, aby prosił studencką komisyę wykonawczą o przejrzenie raz jeszcze swego postanowienia w kwestyi egzaminów przejściowych.

— Na odbytem 15 mar. posiedzeniu studenckiej komisyi wykonawczej, obecni 2 studenci 4 kursu fizyczno-matematycznego wydziału z prawem głosu doradczego, starali się o otrzymanie dla swego kursu prawa na zdawanie egzaminu państwowego. Komisya odmówiła w tym wypadku zarówno jak i w sprawie przejściowych egzaminów medyków 4-go semestru.

— **W oczekiwaniu rozruchów**. Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi kijowskiemu rozpatrzenie kwestyi, czyby nie było pożytecznem przeprowadzenie nowych przewodników telegraficznych w celu zapewnienia niezwłocznej komunikacyi w miejscowościach najbardziej zagrożonych w razie możliwych rozruchów. Za najwięcej odpowiadające celowi, uważa minister budowę w krótkim przeciągu czasu nowych, krótkich linii telegraficznych. Minister żąda niezwłocznych informacyi w tym względzie.

— **Do wiadomości poddanych rosyjskich, przebywających zagranicą**. Przedstawiciele dyplomatyczni Rosyi za granicą niejednokrotnie wyrażali życzenie, aby im udzielono prawa wydawania rosyjskim poddanym, przebywającym zagranicą w nagłych potrzebach pozwolenia na wyjazd do Rosyi na krótki termin i powrót.

Obecnie ministeryum spraw zagranicznych nadaje prawo ambasadom, misyom i konsulatom wydawania takich świadectw pod osobistą odpowiedzialnością zawiadujących temi instytucyami.

Kijowski p. gubernator zawiadomił o tem naczelników policyi kijowskiej gubernii.

— **W sprawie zabójstwa Filonowa**. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że połtawska policya wpadła na ślad zabójcy radcy gubernialnego zarządu połtawskiego Filonowa. Winowajcą okazał się syn duchownego, D. Kiryłowa, którego energicznie poszukują.

— **Znany obrazek**. Przedwczoraj na rynku halickim miało miejsce zdarzenie, przypominające bardzo okropne dni październikowe. Rzecz cała się odbyła przed sklepem jubilerskim Igdała. Około g. 6 wieczorem do witryny sklepu zbliżyło się 2-ch rabusiów, którzy z nadzwyczajną szybkością rozbili witrynę i, zabrawszy wystawione przedmioty cenne, poczęli szybko zabierać się do odwrotu. Wszystko to odbyło się tak zręcznie, że nietylko sam Igdał, ale nawet sąsiedzi jego i publiczność przechodząca, nie zarządziła żadnych środków zaradczych, przeciwnie. nawet parę osób z publiczności rzuciło się do grabienia magazynu. Na szczęście nadbiegł stójkowy, z którym Igdał puścił się w pogoń za uciekającymi rabusiami. Udało się zatrzymać jednego z nich nazwiskiem Aleksy Diaczenko, u którego znaleziono kolczyki. Złapany tłómaczył się, że kolczyki te znalazł koło sklepu na ulicy. Wypadek ten wywarł na kupców rynku halickiego przygnębiające wrażenie.

— **Zatrzymanie się parostatków**. Dla wygody, podróżnych zarząd miejscowych towarzystw żeglugi wydał rozporządzenie, aby, w razie potrzeby, statki zatrzymywały się dla przyjmowania podróżnych i wysadzania ich oprócz przystani jeszcze w następnych miejscach: w Starodubnie, Styczce, Gubieckim Kordonie, Szańczycach, Przyborze i Barkałabawie.

— **Pożar**. Wieczorem d. 15 marca, w domu kupca Turlina (M. Podwalna Nr. 9) w mieszkaniu jego pracowników wybuchł pożar. Ogień został stłumiony przez staro-kijowski oddział straży ogniowej. Dom jest ubezpieczony we Wzajemnem Towarzystwie na sumę 10800 rb.

— **Mianowania**. Stanowisko dyrektora kancelaryi naczelnika Poł. Zach. dróg żelaznych, zajmowane niegdyś przez p. Aleksandrowskiego objął obecnie agent handlowy, B. Gogockij.

OSOBISTE

— Przybył z Petersburga i zamieszkał w Grand-Hôtel'u wiceminister oświaty, p. P. P. Izwolskij. Celem jego przybycia jest przeprowadzenie rewizyi w średnich zakładach naukowych w Kijowie.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Onegdaj do podwórza domu Nr. 50 przy Jarosławskiej ul. wszedł przyzwoicie ubrany młody człowiek i zapytał stróża o właścicielkę domu. Stróż sądząc, że nieznajomy przyszedł w odwiedziny do gospodyni, odprowadził go do jej mieszkania. Zaledwie jednak weszli tam jak nieznajomy,—wyjmując rewolwer z kieszeni, nakazał stróżowi milczenie. W tejże chwili weszła siostrzenica właścicielki z zapytaniem, czego sobie życzy nieznajomy, ten odpowiedział, że ma list do wręczenia. Skorzystał z tej rozmowy stróż i zastukał do ściany sąsiedniego mieszkania. Wówczas nieznajomy zląkłszy się, umknął, a za nim dwóch innych, którzy czatowali przy drzwiach.

— GRABIEŻ. Na Podolu naprzeciw łażni Bugajewa, 4 złoczyńców napadłszy na G. Pustowojta, zabrali mu pasport, książeczkę z kasy oszczędności i kilka rubli gotówki.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Ksen. Riabczenko (M. Błagowieszczeńska 27) skradziono gotówki i papierów procentowych na 327 rb. i ze sklepu Bucha (Niżnij Wał Nr. 29) znaczną ilość i innych przedmiotów.

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Warszawa, 16 marca. — Wczoraj, w lokalu komitetu pomocy dla głodnych, aresztowano 60 osób: delegatów i interesantów; dziś uwolniono z nich 46 osób.

Odbyły się wybory w 7 fabrykach na ogólną liczbę 114.

Wybory na Rusi.

Soroki (Bess.), 16 marca. — Dziś w Sorokach odbyły się wybory z kuryi miejskiej. Z urny wyszło czterech izraelitów, należących do stronnictw postępowych.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 15 marca. Odręcznem pismem, Jego Cesarska Mość wyraża kozackiemu wojsku uralskiemu swoje zadowolenie i zatwierdza prawo jego połowu ryb w rzece Uralu, na terytoryum wojskowych obszarów na obowiązujących dotychczas zasadach.

Petersburg, 16 marca. — W „Zbiorze praw“ ogłoszono o wypuszczenie 4% listów zastawnych banku szlacheckiego na sumę 15 mil. rb.

Wybory.

Warszawa. 15 marca. Wyznaczone w 20 gminach prawybory nie odbyły się w dwóch z powodu nieprzybycia wymaganej przez prawo ilości prawyborców, w jednej — z powodu odmowy włościan, w reszcie zaś odbyły się w zupełnym porządku.

Petersburg, 16 marca. — **Wybrani na członków Rady Państwa**: od handlu — Kresztownikow, Rotwand, Poklewski-Koziełło, Muchin, Baulin i Kramer: od przemysłu—Timirazjew, K. A. Jasiuninskij, Glezmer, Awdakow, Chanenko i Gukasow.

Petersburg, 16 marca. — Senat wyjaśnił: wyborcy wybierani Towarzystwami szlacheckiemi i komitetami giełdowymi, winni odpowiadać tym samym kwalifikacyom, które obowiązujące są dla osób, wybieranych na członków do Rady Państwa przez Towarzystwa szlacheckie.

Petersburg, 16 marca. — Na wyborach miejskich w Zarajsku wybrano prezydenta miasta, członka zarządu miejskiego i prezesa zarządu ziemskiego; w Szafołach wybrano 2 żydów (adwokata i kupca); w Wiłkomierzu — lekarza żyda. Na wyborach właścicieli ziemskich w gubernii moskiewskiej, pow. bronnickiego wybrano miejscowego marszałka szlachty — monarchistę, w pow. wołokołamskim — prezesa związku 17 października Szypowa, w pow. wałkskim— 2-ch bezpartyjnych i 1-go włościanina ze związku 17 października; w pow. tyraspolskim wybrano 177 niemców, 15 prawosławnych i 5 żydów, w pow. homelskim szlachcica, duchownego i naczelnika ziemskiego (3-ch nie wybrano) w pow. lebedyńskim — marszałka szlachty, i prezesa zarządu z partyi 17 października i radnego miasta — z party konstyt.-demokratycznej. W Kirsanowie wielkich właścicieli ziemskich przegłosowano; wybrano 4 postępowców i jednego dzikiego. Na pełnomocników od gmin wybrano: w pow. tyraspolskim 3-ch z partyi 17 października, 2-h ze związku włościańskiego, jednego z partyi konstyt.-demokratycznej i 37 umiarkowanych. W Nolińsku wybrano 10 włościan bezpartyjnych, w Prońsku właściciela fabryki sznurów, wójta gminnego i pisarza wiejskiego. Na wyborców do Rady Państwa borysoglebski komitet giełdowy zamiast zrzekającego się Izmaiłowa wybrali kupca Miagkowa umiarkowanego; szlachta gub. woroneskiej wybrała marszałka szlachty Alechina i szlachcica Charkewicza; szlachta gub. chersońskiej wybrała gubernialnego marszałka szlachty Suchomlinowa i byłego marszałka szlachty gub. elizawetgradzkiej Rewutskiego.

Petersburg, 16 marca. W Poniewieżu wybrany został adwokat przysięgły żyd: w Juryewie (polskim), szlachcic ze związku 17 października i włościanin z niższem wykształceniem; w Kownie — 4 większych właścicieli ziemskich, naczelnika ziemskiego, inspektora od podatków, duchownego i 3 włościan; w Symferopolu—tatara, prezesa zarządu powiatowego. ormianina, członka zarządu gubernialnego i obywatela.

Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich w Berezynie (mińskiej gub.) — duchownego, księdza, 6 ze szlachty i 7 włościan; w Ustrylmie — duchownego, w Kniaźnińskim powiecie — 4 duchownych, szlachcica, urzędnika, kupca i 16 włościan.

Pińsk, 15 marca. — Z 1396 robotników w wyborach brało udział 1105. Wybrano 4 pełnomocników — 3 żydów i 1 chrześcijanina z partyi porządku prawnego.

Charków, 14 marca. — W powiatach odbywają się zebrania przedwyborcze. Włościanie interesują się wyborami i uświadamiają sobie znaczenie reformy.

Charków, 15 marca. Na wybory wyborców od robotników w gubernii z 65 ludzi przybyło 43, wybrano 5 robotników postępowców.

Z prowincyi Nadbałtyckich.

Ryga, 16 marca. Ostatnie aresztowania dały możność policyi wpaść na trop całej sieci organizacyi rewolucyjnych. Aresztowano kilku wybitnych rewolucyonistów. W mieszkaniach ich znaleziono broń, proklamacye i bardzo ważną korespondencyę.

Tymczasowy sąd wojenny skazał na 15 lat ciężkich robót 7 członków organizacyi bojowej, w tej liczbie jedną kobietę, za zabójstwo policyanta Krawczunaka i majstra fabrycznego Ekerta Rozenerta.

Napady.

Charków, 16 marca. — O g. 11-ej banda grabieżców napadło na wołżsko-kamski bank. Z napastników 4-ej zostali zatrzymani, reszta zbiegła, raniwszy stójkowego.

Charków, 16 marca. — W godzinach rannych wraz z publicznością, weszło do sali 7 młodych ludzi. Na sali młodzi ludzie, dobywszy rewolwery, zawołali: „ręce do góry“. Kasyer i płatniczy schowali się do skarbca, jeden z pracowników zdążył wybiedz z sali i dać sygnał alarmowy. Stróże zamknęli drzwi wejściowe. Natychmiast zjawili się dwaj strażnicy, którzy stali na posterunku. Napastnicy, usłyszawszy alarm, zbiegli na dół do drzwi, rozbili w nich ramy i wydostali się na ulicę, strzelając do ścigających. Na ulicy dwaj z nich zostali zatrzymani tuż obok banku, a trzeci obok mostu podolskiego przez robotników. Czwartego znaleziono pod łóżkiem w domu przy ul. Kuznieckiej. Nazwiska przestępców: Uszyckij, Kowalenko, Nieżdanow i Gałkin; dwaj z nich podobno są uczniami gimnazyalnymi.

Charków. 16 marca. Nazwiska napastników na bank W.-K., uczeń gimn. Uszyckij, realista Kowalenko, technolog Nowożyłow i uczeń gimn. Gałkin.

Odesa, 15 marca. — Do kantoru domu handlowego p. f. „Leon Rabinowicz“ wdarło się 8 uzbrojonych anarchistów i zażądali wydania 2,000 rb. Po otrzymaniu odmowy rzucili się na kasę, wtedy jeden z pracowników bankowych wystrzelił. Anarchiści porzucili kasę i wybiegli na ulicę, gdzie trzech z nich aresztowano. Zastosowane zostały nadzwyczajne środki ochronne w wydziałach pieniężnych i skarbcu poczty.

Z Kaukazu.

Elizawetgrad, 15 marca. Zbombardowano armeńską osadę Czardochogi, dragoni odebrali przeszło 50 sztuk oręża.

Konferencya marokańska.

Algeciras, — 14 marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem urzędownie zakomunikowano, iż konferencya zaakceptowała art. 20 projektu o banku marokańskim, tyczącego się dozoru nad bankiem. Określenie ilości cudzoziemskich banków państwowych, którym ma być nadane prawo dozoru, odłożonem zostało do otrzymania instrukcyi, przez niektórych delegatów. Następnie, na konferencyi przedyskutowano projekt praw, dotyczących policyi marokańskiej, opracowany przez komisyę redakcyjną. Artykuły 1, 2, 4, 5, 9 i 10 przyjęte zostały z małemi poprawkami; artykuł 3 i 10 o regulaminie dla policyi i 6-ty o mocarstwie, które ma wyznaczyć inspektora policyjnego, odłożone zostały do chwili otrzymania przez niektórych delegatów instrukcyi; artykuły — 7 o stosunku inspektora policyjnego do Mazchena i ciała dyplomatycznego i 8 o prowadzeniu śledztw, które w wypadkach nadzwyczajnych mają być polecane inspektorowi policyjnemu na żądanie ciała dyplomatycznego przyjęte zostały z zastrzeżeniem: do otrzymania instrukcyi przez delegatów. Rozpatrywanie artykułu 11 o poobsadzaniu portów przez instruktorów, oficerów i podoficerów francuskich i hiszpańskich odłożono do posiedzenia następnego, wyznaczonego na czwartek, W środę odbędzie się posiedzenie komisyi redakcyjnej. Przed końcem posiedzenia dzisiejszego Almodovar oświadczył, że porozumienie osiągnięto i powiedział, iż ma nadzieję, że to wpłynie dodatnio na ukończenie konferencyi.

Algeciras, 16 marca. — Nastąpiła ugoda przedwstępna, tycząca się tekstu ustawy policyjnej. Inspektor zostaje mianowany na 5 lat przez sułtana z pośród wyższych oficerów armii holenderskiej lub szwajcarskiej. Kopie raportów, składanych przez inspektora sułtanowi, mają być wręczane seniorowi ciała dyplomatycznego. Inspektor otrzymuje pensyi 25,000 fr. i 6.000 fr. na rozjazdy.

Algeciras, 16 marca. — Konferencya rozpatrywała sprawę systematu podatkowego dla wyszukania nowych źródeł dochodów. Przedstawiciele marokańscy zaprotestowali przeciw mieszaniu się ciała dyplomatycznego do tej sprawy. Postanowiono, aby towary wwożone do Maroka opodatkowane były 2 i pół proc. ich wartości. Podatek ten utworzy kapitał na prowadzenie robót publicznych i na rozwój handlu. Program prac rozpatrywany będzie przez ciało dyplomatyczne.

Z Japonii.

Tokio, 15 marca. — Parlament przyjął nową taryfę celną, o charakterze ściśle protekcyjnym. Przeciętna wielkość 13%. Rząd ma nadzieję zwiększyc dochody celne o 25 milionów jen.

Strajki.

Lens, 16 marca. Na ogólnem głosowaniu górników departamentu Pas-de-Calais 20,574 głosujących wypowiedziało się za strajkiem, 12,582—przeciw. Głosowanie odbyło się bez zakłócenia spokoju.

Katastrofy.

Tokio, 16 marca. W kopalniach węgla w Taszimie, w okolicach Nagasaki. nastąpił wybuch. Zabito 250 ludzi.

Londyn, 15 marca. — Angielski wicekonsul w Baku Urkhard otrzymał od króla Edwarda medal Albrechta I-szej klasy za męstwo okazane przy ocaleniu życia czterem angielskim robotnikom w czasie rozruchów wrześniowych w Baku.

Depesze zbożowe.

Odesa, 15 marca, Nastrój spokojny i stały. Przenica odeska ulka w naturze 9 p. 30 f. 95 kop., żyto w naturze 9 p. 15 f., owies 78 kop., jęczmień 74 kop., kukurydza 69 kop.

Rewel, 15 marca. Żyto słabnie, z innemi zbożami spokojnie. Pszenica 92—95 kop., żyto 95—97 kop., owies biały 76—65 kop., owies rychlik 80—86 k., jęczmień 79—83 kop.

Libawa, 15 marca. Z owsem białym zwykłym spokojnie, inne zboża—stale. Żyto 89—$89^2/_3$ kop., owies biały zwyczajny 77 kop., owies biały wyższy gat. 86 — 89 k.; otręby grubne 65 — 68 kop., średnia 83—64 kop.

Gdańsk, 15 marca. Pszenica $94^3/_4$ k., żyto $81^1/_8$ k., owies 1 rb. 10 k., 1 rb. 15 kop.; otręby pszenne $67^1/_2$—72 kop., żytnie $75^1/_8$—$77^3/_8$ kop.

Mikołajów, — Nastrój stały. Pszenica hirka-ulka w naturze 9 pud. 16 f. — 9 pud. 20 f. — 95—96 kop.; jęczmień 74—$74^1/_2$ kop.

Depesze cukrowe.

Woroneż, 14 marca. Nastrój cały. Rafinada w głowach: kurska, charkowska, koriukowska i Charitonienki 6 rb., innych fabryk 5 rb. 97 kop. Rafinada rąbana tych samych fabryk droższa o 30 kop., piłowana o 20 kop. na pudzie. Kryształ 4 rb. 70 kop. Rafina piłowana cukrowni ramońskiej 7 rb. 10 kop.

Carycyn, 15 marca. Obrotów niema. Cena rafinady w głowach 6 rb. 05 k.— 6 rb. 10 kop., rąbanej 6 rb. 45 kop., piłowanej 6 rb. 35 kop., kryształu 5 rb. 10—5 rb. 20 kop. W przeciągu tygodnia kryształu przywiezioao 5 wagonów, rafinady 8 wagonów.

Baku, 15 marca. Z cukrem słabo. Rafinada w dużych głowach w beczkach 6 rb. 07—6 rb. 15 kop,: w pakach cukier wywozowy 4 rb., głowy marsylskie 3 rb. 75 kop.—3 rb. 80 k., kryształ 3 rb.

Hamburg, 15 marca. Na rynku spokojnie. Surowiec niemiecki 88% franco port w Hamburgu za 100 kilo na kwiecień 17 marca 05 pf., na maj 17 mar. 15 pf.

Konstantynopol. — Rosyjskiego cukru niema na rynku. Austryackiego cukru sprzedano 8,400 worków po 80—8g piastrów.

Paryż, 16 marca. — Nastrój z cukrem stały. Biały cukier Nr. 3 za 100 kilo na marzec $25^3/_8$ fr., na kwiecień $25^1/_2$ fr.

GODZINA 2 m. 30.

Petersburg, 13 marca. — **W pow. petersburskim wybrani na wyborców K.-D.: Milukow, Nikolskij, Wł. Hessen, Łomszakow, Moroszkin i Izotow.**

Giełda Petersburska.

16 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	$78^1/_4$
$4^1/_2$ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	76
5% pożyczka prem. 1864 r.	359
„ „ 1866 r.	$289^1/_2$
5% obl. prem. Szlach. Banku	243
Akcye Petersbursk Międzynar. Komerc.	398
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	429
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	358
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	204
„ Bransk. Relsk. Fabr.	182
„ Putiłowsk.	99
„ Bakińsk. T-a Naftow.	570
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$167^1/_2$
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	$185^1/_2$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	$95^3/_4$
Akcye 2-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, hypoteczne słabsze; z premiówkami stałe.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Prenumeratorce. Społeczeństwu naszemu brakuje nieraz nietylko świadomości swych wad, lecz i zalet, a seminarya nauczycielskie są niemniej potrzebne, niż praca nad ludem, bo dają narzędzie do tej pracy.

K. Z. Forma bajki tatarskiej przedstawia dużo do życzenia.

Panią Maryą Lubicz prosimy o korespondencyę.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

18

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Ani jeszcze stał przy oknie ogarnięty tajemniczym smutkiem. On znał tego chłopca, który u Charchide pracował i wiedział o nim, że jest zły i uparty, ale nie więcej od Bustianeddu i od wielu innych chłopców, którzy do szkoły chodzili. Dlaczego pan Carboni nie wziął go do swego domu, jeżeli to był jego syn, tak, jak jego wziął młynarz? Potem pomyślał:

— A czy on ma matkę, ten chłopak? ach matka! matka!....

W miarę, jak wyrastał, jak się rozjaśniał jego umysł, a myśli jego i zmysł spostrzegawczy krystalizowały się w jakąś wyraźniejszą formę, niespostrzeżone jak listki dzikiego kwiatu, myśl o matce zarysowała się coraz jaśniej w zmroku budzącego się sumienia. W tym czasie chodził do piątej elementarnej klasy wraz z dziećmi różnych stanów i usposobień najróżniejszych i zaczynał odróżniać złe od dobrego. Z całem zrozumieniem wstydził się kiedy kto robił aluzyę do jego matki i zapamiętał, że się zawsze instynktownie jej wstydził: wtedy gorąco pragnął wiedzieć, gdzie się *ona* teraz znajduje, pragnął odnaleźć ją i wyrzucać jej swoje opuszczenie. Ta ziemia daleka, nieznana i tajemnicza, gdzie się *ona* schroniła, przybierała w oczach Ania kształty wyraźniejsze, tak, jak ta ziemia, która wśród mgły porannej przybliża się do płynącego statku. Uczył się geografii z przyjemnością i wiedział doskonale, którą drogą z wyspy rodzinnej trzeba mu będzie się udać na ten stały ląd, gdzie się matka jego ukrywała. I tak, jak niegdyś, w wiosce górskiej, marzył o mieście w którem się znajdował ojciec jego, tak teraz myślał nieustannie o wielkich miastach, opisywanych przez nauczyciela i książki; i w jednem z tych miast i we wszystkich, widział swą matkę, której obraz, tak, jak stara fotografia, bladł coraz to bardziej w jego pamięci, i wyobrażał ją sobie zawsze ubraną w miejscowy sardyński strój, bosą, wysmukłą i smutną.

W parę lat zdarzyła się rzecz, która nieco zburzyła jego fantastyczne marzenia. Matka Bustianeddu wróciła.

W tym czasie Ani chodził do gimnazyum i kochał się w Małgosi Carboni: zdawało mu się, że jest całkiem poważnym człowiekiem i udawał, że go wcale nie zajmował fakt, który wszystkich sąsiadów poruszył, podczas kiedy przeciwnie dzień i noc tysiące myśli i wrażeń go udręczało.

Kobietę, która się w domu krewnej ukrywała, nie prędko zobaczył, ale Bustianeddu, wyrobiony już na młodzieńca przebiegłego ale i poważnego, codzień darzył go swojemi zwierzeniami.

Ponieważ wuj Pera tracił siły, wziął sobie do uprawiania jarzyn młynarza do spółki. Ani miał więc wstęp wolny do ogrodu i lubił uczyć się siedząc na trawie, pod cieniem figi indyjskiej, patrząc na dziki krajobraz gór i doliny. Bustianeddu przychodził tutaj do niego i zwierzał mu swoje myśli. Mówił, co prawda w sposób sceptyczny, zimnemi słowy które tłumy wrażeń w duszy Ania budziły.

— Powróciła! — mówił Bustianeddu leżąc na brzuchu i wymachując nogami w powietrzu. Lepiej byłaby zrobiła niewracając. Mój ojciec chciał ją zabić: ale go potem uspokoili.

— Czyś ją widział?

— Spodziewam się, żem ją widział. Mój ojciec nie chce abym do niej chodził; ale ja, mimo to chodzę. Ja jej nie poznałem!

— Tyś jej nie poznał! — zawołał Ani z bijącem sercem, dziwiąc się i o własnej myśląc matce. Ach! on by ją był poznał zaraz! A potem myślał:

— Pewnie i *ona* jest ubrana jak pani, modnie uczesana.... Boże, Boże, jaką też ona jest?...

Obraz jej ginął w oddali i smutno mu było; ale zaraz pocieszał się, ufny w swój instynkt:

— W każdym razie poznałbym ją, tego pewny jestem! myślał.

— I dlaczego twoja matka powróciła? — zapytał raz przyjaciela.

— Dlaczego? A to dopiero! dlatego, że to jest jej miejsce rodzinne. Szyła na maszynie u krawcowej w Turynie; czuła się zmęczoną, więc wróciła.

Po tych słowach długie nastało milczenie, obaj chłopcy wiedzieli, że bajka o krawcowej była kłamstwem, ale udawali, że w nią wierzą. Po chwili Ani zauważał:

— A więc twój ojciec, powinien się z nią pogodzić.

— Nie! — rzekł Bustianeddu, udając, że stronę ojca trzyma. On ma słuszność. Ona na życie nie potrzebowała zarabiać.

— A twój ojciec nie zarabia? czy praca jest wstydem?

— Mój ojciec jest kupcem! — poprawił tamten.

— A teraz co twoja matka będzie robić? a ty przy kim zostaniesz?

— Któż to wie!

Codzień wiadomości stawały się bardziej wzruszające.

— Żebyś ty wiedział ile ludzi przychodzi do mego ojca, by go namawiać, ażeby się z *nią* pogodził! Nawet i nasz poseł, a no tak!... Wczoraj w nocy przyszła babka, i powiedziała do mego ojca: „Chrystus Magdalenie przebaczył, synu mój! pomyśl, żeśmy się na to urodzili, aby umrzeć; pomyśl, że na tamten świat zabieramy ze sobą tylko dobre uczynki. Sporzyj, jak smutnym i osamotnionym jest twój dom; tylko szczury uganiają....

— A twój ojciec co na to?

— Idźcie precz! — zawołał ze złością, — zaraz idźcie! Wstydźcie się!

— A teraz — opowiadał nazajutrz Bustianeddu, — teraz wmieszała się w to ciotka Tatana! Co za kazanie mu wygłosiła! Otóż, powiedziała do mego ojca, — wyobraź sobie, że bierzesz do domu znajomą. Weź ją.... ona jest skruszona, odpokutuje. Jeżeli odmówisz, kto wie, co się z nią stanie! Król Salomon miał w domu siedemdziesiąt kobiet, a był to człowiek najmędrszy na świecie.

— A on co?

— Twardy jak kamień; powiedział także, że kobiety doprowadziły Salomona do tego, że stracił głowę.

I rzeczywiście kupiec został nieugięty, a kobieta wyniosła się na drugi koniec miasta, niedaleko klasztoru, w którym się szkoła znajdowała; — przywdziała znowu strój miejscowy, ozdobiony wstążkami i świecidełkami, z którego poznawało się zaraz, kobietę miejscowej sławy. Mąż nie przebaczył.... a ona dalej to samo prowadziła życie....

Raz Ani ją zobaczył — a potem widywał ją zawsze kiedy szedł do gimnazyum; mieszkała w brudnym domu, którego okna były białym piaskiem obramowane. Przed drzwiami były cztery stopnie, a często kobieta, która była piękna, o cerze bardzo śniadej i słuszna, jakkolwiek już nie pierwszej młodości, siedziała na tych stopniach, szyjąc lub haftując chłopskie koszule. W lecie siedziała z gołą głową; włosy miała czarne, podniesione na wierzchu głowy, po nad wązkiem czołem i chusteczką popielatą jedwabną naokoło wązkiej szyi.

Ani zawsze się rumienił, ile razy ją widział; czuł chorobliwą do niej sympatyę, a jednocześnie zdawało mu się, że ją nienawidzi. Chciałby był inną iść drogą, aby jej nie widzieć, ale jakaś siła tajemna i złośliwa, zawsze tamtędy go ciągnęła.

V.

Nastały wielkanocne wakacye.

Pewnego dnia, podczas kiedy się uczył grecklej gramatyki, przechadzając się po ścieżce wyciętej wśród szarej zieleni jarzyn, ktoś u bramy zadzwonił.

W ogrodzie był także i młynarz, który kopał, nucąc jakąś miłosną piosenkę poety Luca Cubeddu; Nanna wyrywała burzany z pomocą wuja Pera, a Efes Cau, oczywiście pijany, leżał rozciągnięty na trawie.

Było prawie gorąco; małe, różowe chmurki, przebiegały przez mleczne niebo, gubiąc się poza modremi szczytami gór Oliena; z doliny, jak z olbrzymiej muszli, napełnionej zielenią, unosiły się w powietrze, pachnące wonie. Co chwila Nanna podnosząc się od roboty, jedną ręką na krzyżach, drugą posyłała studentowi całusy.

— Duszo ty moja, — mówiła z czułością.—Niech cię Bóg błogosławi! Otóż to uczy się jak jaki kanonik. Kto wie, czem on jeszcze zostanie? Może sędzią śledczym. Wszystkie dziewczęta z całego miasta będą się o niego ubiegały. Ach! moje biedne krzyże!

— Pracuj! — odpowiedział wuj Pera.— Niech ci kula wątrobę przeszyje, pracuj i daj chłopcu spokój!....

— Bodajbyś był ze skóry odarty! Gdyby to była trzynastoletnia dziewczyna, nie byłbyś do niej tak gadał! — złośliwie mu wypominała, wykrzywiając się; potem znów się podniosła i dalej posypała całusy studentowi, który wcale tego nie widział.

— Kto tam? — zawołał młynarz słysząc dzwonek.

Ani i Efes podnieśli głowę, jeden z nad książki, drugi z trawy, z tem samem niemal niespokojnem oczekiwaniem. Gdyby to był pan Carboni? Tak, Ani i pijak doznawali oboje, tego samego uczucia wstydu, kiedy p. Carboni zastawał ich w ogrodzie. Efes Can odczuwał cały ciężar swojego upodlenia, kiedy ten zacny człowiek, nie robiąc mu żadnych wymówek, ze spojrzeniem łagodnem i smętnem zarazem, pozdrawiał go; Ani myślał o swojej matce i sam siebie się wstydził za to, że śmiał o Małgosi marzyć, — a jednakże obaj, i student i nałogowy biedak, widząc sprawiedliwego człowieka, doznawali uczucia nieśmiałej i wdzięcznej radości.

Zadzwoniono znowu.

— Więc któż tam? — zawołał młynarz, przestając kopać i śpiewać.

— Pójdę ja i zobaczę kto tam przyszedł, — rzekł Ani i pobiegł wywijając książką w powietrzu — a wuj Pera rzekł:

— Jeżeli to gospodarz, trzeba aby się Efes podniósł i udawał że pracuje; to wstyd że go tu zawsze pełno i tylko się wyleguje jak zdechły pies. Nanna mrucząc, łachmany spodnicy zebrała między czerwone i na wpół obnażone nogi. Wuj Pera zawołał zwracając się do pijaka:

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.